Dziś na str. 4 drukujemy rozwiązanie KONKURSU

„FREUNDSCHAFT znaczy PRZYJAŹŃ"

SOBOTA Nr 144 1 XII 1984 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Stała ekspozycja prac wykonanych na obozie podziwiana była przez wszystkich mieszkańców bazy

Fot. Andrzej Ziembliński

WSPOMNIENIE Z LATA

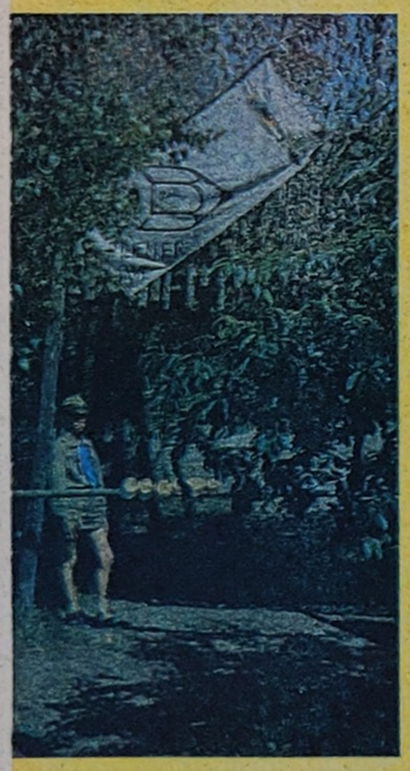

Wejścia na teren pleneru strzegła brama i wartownik...

Podczas tegorocznego lata w Gołkowicach koło Starego Sącza, w bazie Hufca Kraków-Nowa Huta odbył się ogólnopolski plener plastyczny. Uczestniczyło w nim 35 uczniów ze szkół podstawowych z całej Polski. Pod opieką pracowników naukowych z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie doskonalili opanowane już techniki i poznawali nowe.

Jedną z niespodzianek pleneru stała się możliwość wspólnego zilustrowania książki A. Lendgren „Dzieci z Bullerbyn". Przygotowane przez „Naszą Księgarnię" nowe wydanie tej wszystkim znanej i lubianej powieści ukaże się więc z ilustracjami uczestników tego obozu.

W roku 1985 zorganizowany zostanie kolejny, czwarty już plener. Tak jak poprzednie – przeznaczony będzie wyłącznie dla uczniów szkół podstawowych. Na plener zakwalifikować się będzie można na podstawie nadesłanych przez kandydatów prac własnych. Warto już od dziś zacząć przygotowywanie...

JÓZEF CYPEL

Obóz to nie tylko nauka technik malarskich czy rzeźbiarskich – to także wspaniała zabawa! Oto festiwal piosenki, którego wystrój przygotowali również uczestnicy pleneru

Echosonda! Echosonda!

SAMORZĄD jaki jest, każdy widzi

A jaki być powinien? To już zależy od Was. I od Ciebie też! Jeśli jesteś zainteresowany tym tematem, weź udział w naszej „Echosondzie". Szczegóły: str. 4

MIĘDZY NAMI FACHOWCAMI

(CAF). Niedawno w warsztatach szkolnych Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku odbyły się IX Międzynarodowe Zawody Szkół Przyzakładowych. Młodzi tokarze, ślusarze, frezerzy z Węgier, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD i Polski ubiegali się o tytuł najlepszego w swoim zawodzie. Patronat nad imprezą objęła Organizacja Współpracy Przemysłu Łożyskowego działająca w ramach RWPG.

W kategorii pomocy szkolnych wykonanych przez uczestników konkursu pierwsze miejsce zajęła ekipa polska za model do praktycznej nauki zawodu tokarza, drugie Czechosłowacja za pomoce do obróbki szlifierskiej, a dwa trzecie młodzi Bułgarzy i Węgrzy.

Na zdjęciu: przedstawicielka Bułgarii podczas wykonywania pracy konkursowej.

Fot. CAF

ALE KANAŁ!

AUSTRIA (PAI). Austriacka firma Fest-Alpine prowadzi prace nad urządzeniem do produkcji syntetycznej ropy naftowej... z mułu kanalizacyjnego. Odwodniony i wysuszony muł z 85-procentową zawartością ciał stałych dostarczany jest pod ciśnieniem do specjalnej komory, gdzie przez trzydzieści minut poddaje się go działaniu temperatury 300–400 stopni. Rolę katalizatorów w procesie przetwarzania mułu w ropę naftową odgrywają znajdujące się w nim substancje nieorganiczne. Z mułu otrzymuje się 18–27 proc. syntetycznej ropy naftowej. Powstający w czasie procesu technologicznego gaz i węgiel wykorzystuje się jako paliwo do podtrzymywania wysokiej temperatury w komorze.

BYĆ SAMORZĄDNYM... (7)

„NORMALKA" i życie

Co to jest „normalka"? Wyraz wszedł do mowy nastolatków i oznacza na ogół: że silniejszy ma przewagę nad słabszym, że z nauczycielem nigdy nie wygrasz, że na lekcjach jest zawsze nudno, że na przerwach albo ktoś kogoś obgaduje, albo pali się papierosy, że jedyne rozrywki to horrory i dyskoteki (też nudne), że lektury są nie do czytania, że...

Że nic nowego, nic ciekawego, byle jak, dzień jak co dzień, szarzyzna, znużenie, obojętność. Czyli – „normalka"...

Apeluję więc, wzywam, wołam głosem gromkim: wypowiedzmy wojnę „normalce"! Trzeba zacząć żyć. A „normalka" – to przecież tylko wegetacja. Nawet nie jak żółw pod tapczanem czy pelargonia w oknie. Po prostu egzystencja kamienia polnego. Wojna z „normalką" to wojna sprawiedliwa, o to, żeby stawać się istotą naprawdę żywą, człowiekiem. Najlepiej – człowiekiem samorządnym.

Człowiek samorządny – to przede wszystkim taki, który jest z własnej woli i dzięki własnej przedsiębiorczości: rozumny, pracujący, bawiący się. Nigdy zaś: brutalny, drapieżny, bierny.

Człowiek rozumny (po łacinie: homo sapiens) to nie tylko nazwa naszego gatunku. To ktoś, kto potrafi podejmować racjonalne decyzje. We własnych i cudzych sprawach. Który rozróżnia ważne od nieważnego, złe od dobrego, głupie od mądrego.

Człowiek pracujący, wytwarzający (po łacinie: homo faber) – to nie tylko pracownik, robotnik. To taki, który umie działać z myślą o celu. Nastawia się na osiągnięcie czegoś, a nie na niszczenie czy bezczynność.

Człowiek bawiący się, wypoczywający (po łacinie: homo ludens) – to taki, co nie umie się nudzić. Świat jest w rzeczywistości piękniejszy niż się nam zrazu wydaje. Trzeba to piękno zauważyć i wykorzystać – myśli sobie homo ludens – i tak właśnie postępuje w chwilach wolnych od pracy.

To prawie wystarczy, żeby człowiek mógł czuć się samorządny. Prawie, bo musi być rozumny, pracujący, bawiący się, ale – z innymi ludźmi. Nie może więc człowiek samorządny być człowiekiem drapieżnym, chciwym brutalem (po łacinie: homo rapax). Bo to byłaby właśnie owa „normalka".

Popatrz: jacy są ludzie w twojej klasie? Jaki jesteś Ty, człowieku?

Julian Konstanty

KTO PYTA ? NIE BŁĄDZI

Jak prenumerować polskie gazety i czasopisma mieszkając w krajach socjalistycznych?

Moja koleżanka wyjechała na stałe na Węgry i bardzo chciałaby prenumerować „Świat Młodych". Prosiła mnie o pomoc, ale ja nie wiem czy i gdzie można zaprenumerować polskie gazety, by dotarły np. na Węgry?

Aśka

Prenumeratą polskich gazet dla Polaków mieszkających w krajach socjalistycznych zajmują się specjalne firmy kolportażowe oraz ośrodki kultury polskiej w tych krajach. Wszystkim zainteresowanym podajemy adresy, pod które mogą kierować swoich znajomych, lub zgłosić się osobiście (radzimy załatwiać się przede wszystkim do ośrodków kultury polskiej, które przyjmują prenumeratę przez cały rok): **NRD** – Deutsche Post der DDR Zeitungsvertriebsamt, Str. der Pariser Kommune 3–4, 1004 Berlin, Polnisches Information und Kulturzentrum, Handelsabteilung, Liebknechtstrasse 7, 1020 Berlin, Polnisches Informations und Kulturzentrum, Verkaufssalon, Brühl 9, 701 Leipzig;

Czechosłowacja: Postovni Novinova Služba – dovoz tisku, Vindohradska 46, 120 43 Praha 2; Polske Kulturni Strediskoprodejna, Jirdrisska 3, Praha 1; Polske Kulturne Stredisko – prodejna, Nam. SNP 32, 811 01 Bratislava; Postova Novinova Služba – dowoz tlace, Leningradska 14, 802 00 Bratislawa;

Węgry: Posta Kozponti Hirlap Iroda Külföldi Hirlap Elofizetesi Osztaly, Jossef Nador – ter 1, H – 1426 Budapest; Lengyal Kultura Boltja, Mepköztarsasag ut. 32, Budapest IV;

Rumunia: Directia de Expediere a Pressi, Piata Scinteii, Bucarest;

Bułgaria: Directia REP, Sofia, Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej, Dział Handlowy, Bul. Ruski 12, Sofia;

Jugosławia: Jugoslovenska Knjiga, Export-Import, Trg. Republike 5/VIII, 11001 Beograd;

ZSRR: Gławnoje Uprawlienije po rasprostranieniju pieczati „Sojuzpieczat", Marszała Żukowa 4, Moskwa. W Związku Radzieckim można również prenumerować polską prasę we wszystkich punktach i agencjach Sojuzpieczati, na pocztach oraz w miejscu pracy i nauki zgłaszając się do specjalnie do tego celu wyznaczonych działaczy.

(es)

Śladem pewnego listu

ODDAŁ DŁUG

Serdecznie dziękuję Wam za to, że tak po przyjacielsku zajęliście się moją sprawą. Otóż dług został zwrócony, co prawda bez jednego słowa „dziękuję" czy „przepraszam" i widocznie tylko dlatego, by uniknąć skandalu. Cieszę się, że mój list był opublikowany, bo stał się przy okazji przestrogą i dowodem, że nie wszyscy, którzy piszą do Was są uczciwi i szczerzy. Jakoś wstyd mi za nich, bo to poniekąd oszustwo, a przecież „Redakcyjna Poczta" może zdziałać tyle dobrego, dźwignąć z kompleksów, pocieszyć, pomóc wyjść z konfliktów. Życzę Wam z całego serca sukcesów na tym polu i jeszcze raz dziękuję za interwencję.

Agata

OD REDAKCJI: Przypominamy, iż w liście zamieszczonym w 120 nr „ŚM" pt. „Uwaga, oszust" Agata doniosła nam o przykrej sprawie; nawiązała – mianowicie – korespondencję z chłopcem, którego wzruszający list o złej sytuacji życiowej wydrukowaliśmy w gazecie. Agata napisała do niego w dobrej wierze – chciała mu pomóc. Tymczasem ten chłopiec nagle i niespodziewanie zjawił się w jej domu, naopowiadał różnych nieistworzonych rzeczy i nie miał za co wracać do domu, ponieważ w podróży zgubił pieniądze. Mama Agaty udzieliła mu pożyczki, której zwrotu oczywiście nie mogła się doczekać. Stało się to dopiero w następstwie ostrzeżenia-upomnienia, które wydrukowaliśmy w gazecie. (bs)

PROSZĄ O NAWIĄZANIE KONTAKTU

● Jesteśmy stałymi czytelnikami „Świata Młodych". Postanowiliśmy zwrócić się do redakcji o pomoc. W tym roku nasza szkoła obchodzi 20-lecie. Jako najstarsza klasa dostaliśmy zadanie nawiązania kontaktu ze szkołami noszącymi imię naszego patrona gen. Karola Świerczewskiego.

Bardzo prosimy o wydrukowanie naszego listu, może samorządy innych szkół pomogą nam w wykonaniu tego trudnego zadania. Prosimy o listy.

Samorząd klasy VIIIa

Nasz adres: **Szkoła Podstawowa nr 58 im. gen. Karola Świerczewskiego, Al. 1 Maja 53a, 85-005 Bydgoszcz**

● Jesteśmy uczniami VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 10 im. Grzegorza Piromowicza. Chcielibyśmy nawiązać kontakt z uczniami szkoły noszącej imię naszego patrona. **Szkoła Podstawowa nr 10 im. Grzegorza Piramowicza ul. Jasielska 49/53, 02-128 Warszawa, klasa VIIIa**

● Na lekcji wychowawczej rozmawialiśmy o tradycjach szkoły i o życiu Jana III Sobieskiego, który jest naszym patronem. Mamy własny sztandar z wizerunkiem patrona. Utrzymujemy kontakt ze szkołami w NRD i Czechosłowacji.

Chcielibyśmy nawiązać przyjaźń ze szkołami podstawowymi w całej Polsce, które mają tego samego patrona. **Szkoła Podstawowa im. Jana III Sobieskiego, ul. Ogrodowa, Porajów, 59-921 Sieniawka.**

● Jako uczniowie szkoły, której niedawno nadano imię wielkiego poety Jana Kochanowskiego chcielibyśmy za Waszym pośrednictwem nawiązać kontakt ze szkołami o dłuższej tradycji, także noszących imię poety z Czarnolasu. Nasza szkoła znajduje się w Rybnickim Okręgu Węglowym. Chcielibyśmy poznać inne regiony kraju, umożliwiłoby to nam porównanie pracy szkół w odmiennych od naszego środowiskach. Chcemy to zrobić poprzez wizyty delegacji naszej szkoły. W zamian zaprosimy naszych nowych przyjaciół do nas. **Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 8 im. Jana Kochanowskiego, 44-335 Jastrzębie, ul. Wielkopolska 20.**

REDAKCYJNA POCZTA

Umiar

W 123 nr. „Świata Młodych" przeczytałam list Miromira i chciałabym się podzielić z innymi swoim zdaniem i spostrzeżeniami. Miromirze, całkowicie się z Tobą zgadzam. Uważam, że w szkole powinien być zachowany pewien umiar, jeżeli chodzi o ubiór i wygląd zewnętrzny. Wprawdzie sama ubieram się w ciuchy z zagranicy, gdyż mam wujka w RFN, ale do szkoły chodzę ubrana raczej nie zaszałowo. Czułabym się głupio. Te lepsze ciuchy zostawiam sobie na jakąś okazję (imieniny, koncerty młodzieżowe w MDK-u).

U nas w klasie jest kilka uczennic, które mają tyle forsy, że w głowie się nie mieści. Kupują płyty w Pewexie, a o ciuchach to szkoda gadać. Fryzury – począwszy od Kim Wilde, a skończywszy na Korze. Od czasu do czasu nauczyciel zwróci którejś uwagę, ale na ogół nauczyciele nie reagują.

Uczęszczam obecnie do kl. VIII i nie wyobrażam sobie co będzie za rok, gdy dostanę się do LO. LO w naszym mieście jest na wysokim poziomie, jeżeli chodzi o naukę, ale na strój nie zwraca się uwagi.

Chciałabym poruszyć jeszcze jedną sprawę. Byłam uczestniczką kolonii Poloniii Zagranicznej zorganizowanej obok mojego miasta. Poza innymi wieloma wycieczkami byliśmy cztery dni w stolicy (m. in. na olimpiadzie opisywanej w „Świecie Młodych"). Gdy przyjechaliśmy na miejsce naszego zakwaterowania, ugięły się nam nogi. To było straszne! Mnie wraz z koleżankami z pokoju udało się dostać fajne miejsce, ale te mniejsze, młodsze Polki musiały spać w bibliotece, na podłodze, na wąskich materacach + jedna poszewka z poduszką + sam koc (bez poszewki).

Łazienki były w okropnym stanie. Przez 4 dni jedliśmy chleb z pierwszego dnia, ten ktory został ładowano do worków foliowych i zostawiano na drugi dzień, a dokupowano gdy brakowało.

Polacy wszystko zniosą, mówi się trudno, żyje się dalej. Najgorszy był ten wstyd, palący wstyd przed Francuzami! Pytali się nas czy w każdym schronisku tak jest. Co mieliśmy im mówić? Że to zaniedbanie, że wyjątek? Przecież dobrze wiem, że tak nie jest.

„Ruda"

Pomarzyć jesienią...

Mam 12 lat i piszę w sprawie listu Aśki P. z W-wy 131 nr „ŚM". „Jesień gra na skrzypkach". Podobnie jak Aśka lubię jesień i spacery podczas jesiennej pogody, lubię wtedy wspominać przyjemne chwile, marzę.

Dlatego daję receptę na dni smutne i ponure. Wybierzcie się na taki spacer, a idąc wspominajcie, pomarzcie sobie, spróbujcie pomyśleć jak zrealizować plany; smutek szybko zniknie z waszych twarzy i myśli, pojawi się uśmiech i nowe marzenia, plany na przyszłość. Może taki spacer będzie też skuteczny dla nieszczęśliwie zakochanych?

Agnieszka

Jak się ubierać do szkoły?

Jestem uczennicą kl. VIII. Zainteresował mnie list Miromira na temat „Rewia mody w szkole" z nr. 123 „ŚM". Zgadzam się z nim całkowicie, że szkoła, to nie parada modelek czy dyskoteka. Jeśli chce się ładnie wyglądać, wystarczy zachować estetykę i czystość. Do szkoły nie powinno ubierać się za bardzo atrakcyjnie, gdyż zwraca to uwagę otoczenia i może nawet źle wpłynąć na stosunki koleżeńskie.

Beata

BIURO POD • BIURO POD • BIURO POD

● Interesuję się wszystkim co dotyczy Islandii, a o tej oddalonej od kontynentu europejskiego wyspie jest bardzo mało wiadomości. Wszystko co posiadam, to wiadomości encyklopedyczne i kilka zdjęć ze słownika geograficznego. Dlatego poszukuję wszelkich materiałów o Islandii i proszę o pomoc czytelników. A może znajdzie się ktoś, kto odwiedził tę tajemniczą wyspę **Piotr Patykiewicz, ul. Solna 7/19, 43-300 Bielsko-Biała;** ● W zamian za pocztówki z malarstwem Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej odstąpię ciekawe młodzieżowe książki, przepisy kulinarne i widokówki, **Katarzyna Godziębska, ul. Staszica 8e/6, 63-300 Ostrów Wlkp.** ● Poszukuję książek A. Minkowskiego „Błękitni z latającego talerza", „Kosmiczny sekret Lutego", „Szaleństwo Majki Skowron", książek z cyklu „Portrety": „Grażyna", „Artur" i „Krzysztof" oraz K. Berwińskiej „Con amore", E. Paukszty „Znak żółwia", H. Rozwadowskiej „Elektryczne gitary", M. Ziółkowskiej „Busola serca". W zamian oferuję S. Kowalewskiego „Nie ma ceny na miód akacjowy", W. Bart „Przygody Kołatka", H. Rudnickiej „Polną ścieżką" oraz L. Borskiego „Trzy duże ciastka" i K. Gawęckiej-Bisko „Sorymina", **Beata Bieńkowska, ul. Maciejewicza 5B/4, 81-189 Gdynia;** ● Poszukuję wszystkich ksiąg przygód Tytusa, Romka i A'Tomka oraz komiksów z ostatniej strony „ŚM". W zamian oferuję plakaty oraz książkę o zabiegach pielęgnacyjnych przy świnkach morskich, papużkach i kanarkach, **Mariusz Pliszczyński, ul. Samsonowicza 5/38, 20-489 Lublin;** ● Poszukuję wiadomości, zdjęć i plakatów dotyczących Eleni i zespołu „Prometeusz". W zamian przekażę wiadomości o Czesławie Niemenie oraz zespołach: „Czerwono-Czarni", „Niebiesko Czarni". Odstąpię także adresy zespołów „Lombard", „Azyl P", „Rezerwat" i „Banda i Wanda", **Katarzyna Mikuła, ul. Staszica 25 m. 2, 60-524 Poznań;** ● Wymienię następujące numery „Kalejdoskopu Techniki": 7/72, 4,7,8,9 ,10,11/81, cały rocznik 1982 i 1983 oraz „ABC Techniki" 2,3/81 1,2/83 i cały rocznik 1982 na książki o tematyce przygodowej i o UFO, **Szymon Czubek, oś. Oświecenia 86 m. 1, 61-211 Poznań;** ● Poszukuję jugosłowiańskiej encyklopedii debiutów szachowych i jugosłowiańskich informatorów szachowych. Odstąpię książki dotyczące gry w szachy, warcaby, książki poświęcone wojnie, krajowe i zagraniczne encyklopedie, między innymi niemiecki słownik wyrazów obcych, **Janusz Ciupiński os. Czecha 44 m. 6, 61-288 Poznań;** ● Poszukuję książek A. Szklarskiego z serii przygód Tomka .Wilmowskiego. W zamian oferuję E. Hemingwaya „Stary człowiek i morze", K. Paustowskiego „Bieg czasu". E. Knighta „Opowiadania z dzikiego Zachodu", „Lassie wróć", A. Milne „Kubuś Puchatek" i inne, **Mariusz Jędrzejec, ul. Cedlera 14/54, 41-300 Dąbrowa Górnicza.**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Wszystkie kluby chemiczne! Chcemy nawiązać z Wami kontakt. ● Odpowiemy na wszystkie listy. Jesteśmy uczniami klas VI–VII. Nasz klub chemiczny „Alchemik" ma już dwa lata. Piszcie pod adresem: **Marcin Poletyło, ul. Akermańska 7/43, 02-760 Warszawa, tel. 42-21-95;** ● Mam 13 lat. Interesuję się sztuką walki i kulturą Dalekiego Wschodu, muzyką rockową i elektroniczną. Lubię taniec oraz filmy i książki z gatunku science-fiction. Szaleję za ludźmi z humorem, szukam przyjaciela, **Aneta Kaptur, ul. Rynek 1/18, 77-310 Debrzno;** ● Lubię słońce, wakacje, morze, góry i podróże. Interesuję się muzyką rockową. Najbardziej lubię zespoły: Lady Pank, Kombi, Bajm, Banda i Wanda, Lombard, Republika. Uwielbiam czytać książki. Mam 13 lat, **Dorota Dobrańska, ul. XXX-lecia L.W.P. 22, 89-115 Mrocza;** ● Mamy po 14 lat. Nie lubimy osób zarozumiałych. Chciałybyśmy korespondować z dziewczętami i chłopcami, **Małgorzata Bieńkowska, ul. 22 Lipca 30/4, 67-120 Kożuchów i Ewa Fortuna, ul. Koszarowa 1a/7, 67-120 Kożuchów;** ● Mam 13 lat i 150 cm wzrostu. Może właśnie z powodu tak niskiego wzrostu jestem samotna. Mam duże poczucie humoru. Gdyby ktoś zdecydował się do mnie napisać, może liczyć na odpowiedź, **Bożena Kwiatoń, Krusza Podlotowa 17, 88-101 Inowrocław;** ● Mam 11 lat. Interesuję się muzyką młodzieżową. Zbieram widokówki. Lubię zwierzęta domowe. Chcę znaleźć przyjaciół, **Anna Wolska, pl. Zwycięstwa 7/4, 58-371 Gorce;** ● Mamy po 11 lat. Lubimy muzykę rockową i psy. Szukamy przyjaciół, **Elżbieta Głowacka, ul. Gąbice 7, 95-035 Ozorków, Agnieszka Idychowska, ul. Kolejowa 19, 95-035 Ozorków;** ● Mam 14 lat. Nienawidzę kłamstwa i Lady Pank. Kocham Oddział Zamknięty, lubię marzyć i dużo jeść, **Izabella Czerniak, ul. Czecha 11/50, 42-200 Częstochowa.** ● Chciałbym nawiązać korespondencję z osobami, które były na koncercie Kajagoogoo w Bydgoszczy, **Rafał Zuchlke, ul. 4-go Stycznia 61, 89-340 Białośliwice;** ● Mam 12 lat. Jestem wesoła, lubię rocka. Moim idolem jest Limahl. Zbieram plakty wykonawców rockowych. Lubię psy. Nienawidzę szpanu, egoizmu i lizusostwa, **Ludmiła Zmaza, ul. Rzeszowska 83/14, 39-200 Dębica;** ● Kocham zwierzęta. Zbieram plakaty zespołów. Mam 12 lat, **Anna Kondratowicz, ul. 1-go Maja 5/5, 11-220 Górowo Iławeckie;** ● Mam 15 lat. Lubię muzykę młodzieżową i piłkę nożną. Moje ulubione zespoły to: Maanam, TSA, Banda i Wanda, O2, Lombard, **Dariusz Hryniewski, ul. Kotlarska 4/15, 22-200 Włodawa;** ● Mam 13 lat. Kocham książki. Ulubioną moją lekturą są „Słoneczniki" H. Snopkiewicz. Interesuję się robótkami na drutach, **Magdalena Sawicka, ul. Marii Konopnickiej 3/2, 12-230 Biała Piska;** ● Mam 14 lat. Interesuję się muzyką, lubię tańczyć i spacerować po lesie, jeździć na wycieczki i oglądać mecze piłki nożnej. Kocham zwierzęta, **Katarzyna Chrzanowska, ul. Pólko 7/10, 83-130 Pelplin;** ● Mam 13 lat. Interesuje mnie muzyka rockowa. Moimi ulubieńcami są Elvis Presley, The Beatles i Limahl. Zbieram widokówki, teksty piosenek młodzieżowych i znaczki, **Jolanta Cybulska, ul. Nowa 8, 21-147 Wola Osowińska;** ● Mam 13 lat. Lubię czytać książki, chodzić na wieczorne spacery. Wierzę w przyjaźń między chłopakiem a dziewczyną, **Agata Pokrzywińska, ul. Galileusza 2c m. 4, 60-159 Poznań;** ● Mam 15 lat. Interesuję się filmem, sportem i muzyką, **Urszula Majkrzak, Będzieszyna 5, 32-860 Czechów.** ● Mam 15 lat. Lubię muzykę poważną i rozrywkową. Należę do fan-clubu Urszuli i Budki Suflera, **Barbara Figiel, ul. 3 Maja 23, 43-150 Tychy – Bieruń Stary;** ● Mam 12 lat. Jestem zapaloną harcerką. Interesuję się biologią, historią, gwiezdną serią Lucasa i muzyką rockową. Zbieram plakaty, przewodniki, znaczki. Nie lubię dentysty, uwielbiam biwaki i obozy, moim ulubionym zespołem jest Univers, a moim ideałem jest Harrison Ford, **Sylwia Saja, ul. M. Buczka 3, 86-111 Gruczno;** ● Mam 12 lat i dziwne imię. Nie spotkałam nigdy dziewczynki o tym imieniu. Może znajdę ją dzięki „KP", **Jowita Kosobudzka, ul. Ornecka 5, 14-520 Pieniężno;** ● Mam 13 lat. Bardzo lubię czytać książki. Moim konikiem jest historia, **Joanna Łapińska, skr. poczt. 2422, 50-388 Wrocław 48;** ● Mam 15 lat. Interesuję się kulturą starożytnej Grecji i historią tego kraju. Jestem fanką Eleni, zbieram plakaty, płyty, gram na gitarze, **Kamila Krause, ul. Chałubińskiego 11a m. 2, 80-801 Gdańsk.**

Pożegnanie z nauczycielką

Była dla nas jak starsza, mądrzejsza koleżanka

Kiedy jeszcze chodziliśmy do drugiej klasy, przyszła do nas nowa wychowawczyni, pani Jolanta Krupa. Ta pani była naszą wychowawczynią cztery lata i trochę (jesteśmy teraz w kl. VIc). Była zawsze pogodna i wesoła, i odnosiła się do nas jak starsza, mądrzejsza koleżanka.

I nagle powiedziała nam, że od nas odchodzi. Wszyscy albo prawie wszyscy się popłakali i nikt nie wstydził się swoich łez. Niedawno odbyło się pożegnanie (ostatnia Jej lekcja z nami). My daliśmy naszej pani wazon i kwiaty. Ona nas poczęstowała batonami, cukierkami i obdarowała buziakami na koniec. Najlepsze było to ostatnie.

Chcielibyśmy na łamach „Świata Młodych" jeszcze raz gorąco pani Jolancie Krupie podziękować. Za dni spędzone z nami, za naukę historii i muzyki przez cztery lata. I za dobre wychowanie, które nam Pani wpajała przez te wszystkie dni.

Uczennice i uczniowie klasy VI c ze Szkoły Podstawowej w Nowym Bieżanowie woj. krakowskie

W trójkę przyjaźnimy się już 11 lat!

W 114 numerze „Świata Młodych" przeczytałam list Basi. Jestem tego samego zdania co Ty, Basiu. Wierzę i jestem przekonana, że przyjaźń wśród trzech osób także może istnieć.

Ze swoich przeżyć, jakich doznaję z dwiema rówieśniczkami mam bardzo miłe odczucia. Przyjaźnimy się ze sobą od przedszkola, nasza przyjaźń trwa już od 11 lat. Wszystkie trzy mamy nadzieję, że nasz związek nigdy nie zostanie zerwany. Kwiat przyjaźni będzie kwitł kolorowo do naszej starości. Pomagamy sobie wzajemnie w lekcjach i w kłopotach. Cieszymy się każdą radością. Mamy poczucie humoru. Jesteśmy wesołe (rzadko smutne). Uczymy się nieźle. Razem chodzimy na spacery. Los tak chciał, że każda z nas ma po jednej siostrze. Wolny czas spędzamy na wspólnych zabawach.

„Bródka"

Nad Dźwiną (1)

Fragment starej Rygi z kościołem św. Piotra. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1209 r.

W RYDZE

Najpierw pokazała mi się z lotu ptaka, uwikłana w jakieś rozlewiska między morzem a rzeką. Ale później, w mieście, nie odnalazłam potwierdzenia zapowiedzi tej jej mokrości. Ryga oswoiła dawno swoją rzekę, zawsze umiała z niej mądrze korzystać. Dziś służy jej głównie jako ozdoba – stara, piękna biżuteria w dobrym guście. Bo Ryga jest miastem... chciałoby się powiedzieć jak o kobiecie – dobrze ubranym. Stare i bardzo, bardzo stare tak się stopiło z nowym, całkiem nowym, że wszystko to stanowi harmonijną całość. Najnowocześniejszy architektonicznie most pięknie zamyka panoramę starego miasta. Oglądałam ten widok codziennie z okien mojego pokoju w hotelu „Daugava" i zawsze mnie zachwycał.

Hotel wziął nazwę od rzeki, nad którą stoi. A rzeka Daugava... to przecież Dźwina, pod tą nazwą znacie ją z lekcji historii i geografii. To właśnie Dźwina uchodząca w tym miejscu do Zatoki Ryskiej uczyniła miasto ważnym portem handlowym, który wyrywali sobie z rąk wszyscy nadbałtyccy sąsiedzi: Niemcy, Polacy, Szwedzi i Rosjanie. Położenie Rygi dało jej bogactwo, ale i burzliwą, trudną historię. Ślady tej historii napotykamy co krok. Najstarsze zabytki pamiętają wiek XIII, bo miasto zostało założone w 1201 r. przez biskupa inflanckiego Alberta von Buxföndena, jako punkt oparcia dla niemieckiego podboju Inflant. Liczne zabytkowe kościoły ilustrują starą maksymę „Cuius regio, eius religio". Bo są to kościoły katolickie, protestanckie, prawosławne... Każdy nowy gospodarz Inflant wprowadzał się tu wraz ze swoją religią i swoimi świątyniami. Dziś niektóre z tych budowli pełnią nadal rolę świątyń, inne są obiektami muzealnymi. Katedra Domska pełni funkcję sali koncertowej. Jej słynne w całym świecie organy przyciągają rzesze melomanów i turystów chcących posłuchać dobrej muzyki wykonanej na znakomitych starych instrumentach.

Chodzi się po mieście i ciągle coś starego napotyka. Tu romańsko-gotycka katedra, tu gotyckie kościoły, tu Baszta Prochowa, tu zamek, tu domy barokowe i klasycystyczne, cytadela, arsenał...

– Czy nie przypomina to pani warszawskiej Starówki? – pyta mnie moja tłumaczka, Katia Portnowa. Katia mieszkała kilka lat w Polsce i z sentymentem wspomina warszawskie Stare Miasto i kluby studenckie.

Nie tylko Katia odkryła to podobieństwo warszawskich i ryskich uliczek, skoro do renowacji starej Rygi poproszono polskich konserwatorów. Mówi się o ich pracy z wielkim uznaniem, a o nich samych z wielką serdecznością. – Rebiata pracują znakomicie – mówi Marina Barinowa, moja ryska opiekunka z KC Komsomołu Łotwy. Nie wiem, w jakim wieku są te „rebiata", ale widać zdobyły sympatię ryżan.

No dobrze, dobrze, ale Ryga to nie tylko starówka. Ryga to stolica Łotewskiej Republiki Radzieckiej. To miasto liczące 870 tys. mieszkańców, a zważywszy, że całą republikę zamieszkuje 2 mln obywateli – stolica jest niezwykle ludna. Ma swój, liczący się w całym Związku Radzieckim, przemysł, a niektóre z jej wyrobów znane są i w świecie. Produkuje się tu m. in. aparaty telefoniczne, automatyczne centrale telefoniczne, radioodbiorniki, wagony, rowery, motorowery, maszyny rolnicze. Jest i przemysł precyzyjny, i chemiczny, farmaceutyczny, włókienniczy, spożywczy, drzewny... Wreszcie jest duży port morski. Ale to, czemu wraz z Mariną, Katią i Ławą Brunową, dziennikarką z „Pionierskiej Prawdy" poświęciłyśmy najwięcej babskiego zainteresowania, to... ryskie kosmetyki. Ślicznie pakowane perfumy, zgrabne buteleczki ułożone w miękko wysłanych kawałkami atłasu pudełeczkach podobno na światowych wystawach walczą, nierzadko z powodzeniem, ze sławnymi kosmetykami francuskimi. Wąchałam z upodobaniem.

Przemysł rozsiadł się na obrzeżach miasta. Zakłady pracy obrastają w osiedla. Ryga jak balon powiększa swoją objętość. Kiedy wyjeżdża się z miasta, startując z sędziwego centrum, mija się partie młodszej, w dużej części drewnianej jeszcze strefy miasta, a potem przeskakuje gwałtownie w dobrze nam w Polsce znany krajobraz blokowo-osiedlowy. Dalej znów domy maleją, robią się przytulne, otaczają się ogródkami – to podmiejskie wioski.

Myślę, że nowe osiedla mają swoich lokalnych patriotów, ale starą Rygę kochają wszyscy jej mieszkańcy bez wyjątku. W książce z wierszami, wręczonej mi w upominku w czwartej klasie szkoły nr 7, którą odwiedziłam na lekcji języka łotewskiego, znalazłam taki:

Vecrīga ir Rīgas
vecmāmina.
Vecrīga ir Joti
veca – kā jau
visas vecmāminas.

Ten wiersz, którego autorem jest Aivars Neibarts, ma jeszcze parę zwrotek. Nie będę ich wszystkich przytaczała, bo i tak nic z tego nie zrozumiecie moi mili. Kto by to pomyślał, że nasz język i łotewski mają wspólnego pradziadka! Jest nim język praindoeuropejski. Z dalekim kuzynem naszej mowy najbliżej spokrewniony jest język litewski. Tworzą rodzinę języków bałtyckich.

Wiersz przetłumaczyła mi Marina. Oto jego treść:

Ryska Starówka to babcia Rygi. Jest bardzo stara, jak wszystkie babcie. Ryska Starówka zna wiele pieśni i baśni, jak wszystkie babcie na świecie.

Ja też wysłuchałam parę z nich. Oto na kościelnych wieżach ryskich kościołów siedzą ... koguty. Od wieków tam siedzą. Był podobno kiedyś, kiedyś jakiś spór z Rzymem o te koguty, że nie przystoi, że tak nie wypada, ale Ryga broniła ich i uzyskała papieską zgodę na to, by ptaki pozostały na kościelnych wieżycach. A skąd się tu znalazły? Któraś z dawnych wojen przepłoszyła je z zachodu Europy. Uciekały gromadnie – tu im się spodobało i zostały. Odpłacały się miastu za przytułek bardzo pożytecznie. Otóż te koguty są z jednej strony złote, a z drugiej czarne. Kiedy wiał wiatr od morza, zwiastowały przybycie handlowych statków, ruch w porcie i ruch w interesach, koguty pokazywały miastu swą złotą stronę. Symbol dobrej wróżby. Kiedy wiatr wiał z lądu w stronę morza – ptaki odwracały się do miasta czarnym bokiem wróżąc zastój w handlu. No więc, czy Ryga mogła się z nimi rozstać? Dziś nikt już nie wróży z kogucich wywijasów na wieżach. Dożywają sobie zasłużonej emerytury. Nie doczekał jej kogut mieszkaniec wieży Katedry Domskiej, tej z organami. Był podobno cały ze złota, ważył ponad trzydzieści kilogramów. Wywieźli go więc Niemcy wycofując się z miasta przed atakiem Armii Czerwonej w 1944 roku.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Pomnik i muzeum Czerwonych Strzelców Łotewskich – symbol rewolucyjnej Łotwy

1. Muzeum Czerwonych Strzelców Łotewskich; 2. Pomnik Czerwonych Strzelców Łotewskich; 3. Kościół Św. Piotra; 4. Instytut Politechniczny; 5. Kawiarnia „Put weini"; 6. Kawiarnia „Zilajs putns" („Niebiesk ptak"); 7. Kawiarnia „13 krzeseł"; 8. Republikański Instytut Naukowo-Technicznej Informacji i Propagandy; 9. Katedra Domska z klasztorem. Domska sala koncertowa. 10. Muzeum Historii Rygi i Żeglugi Morskiej; 11. Pomnik J.G. Herdersa; 12. Zamek ryski, Pałac Pionierów. Muzeum Historii Łotewskiej SRR. Muzeum Historii Literatury Sztuki im. J. Rainisa. Muzeum Sztuki Obcej; 13. Letnia wystawa rzeźby („Ogród Rzeźb"); 14. Pomnik P. Stuczki; 15. Zespół średniowiecznych domów mieszkalnych „Trzej bracia"; 16. Kościół Św. Jekabsa (Jakuba); 17. Mury obronne (ul. Trokšnu); 18. Brama Szwedzka; 19. Baszta-Prochownia. Muzeum Rewolucji Łotewskiej SRR; 20. Górka Bastionów; 21. Kawiarnia „Luna"; 22. Akademicki Państwowy Teatr Dramatyczny Łotewskiej SRR im. A. Upitisa; 23. Salon wystawowy „Maksia"; 24. Hotel i restauracja „Riga", bar „Inturist"; 25. Sklep „Intershop"; 26. Hotel i restauracja „Metropol"; 27. Centralny Dom Towarowy. Restauracja „Astoria"; 28. Rosyjski Teatr Dramatyczny; 29. Kościół Św. Jerzego (Jura); 30. Kościół Św. Jana; 31. Mury obronne (ul. Jania seta); 32. Konwent Ekka; 33. Spichlerz XVIII w.; 34. Dom Reiternsa; 35. Kawiarnia „Ridzene"; 36. Pomnik Bojowników Rewolucji 1905 r.; 37. Sala wystawowa; 38. Kawiarnia „Tornis"; 39. Toalety

Baszta – Prochownia. Wspomina się o niej po raz pierwszy w 1330 r. W jej strzelnicach tkwiły lufy starych dział jeszcze w XVIII w.

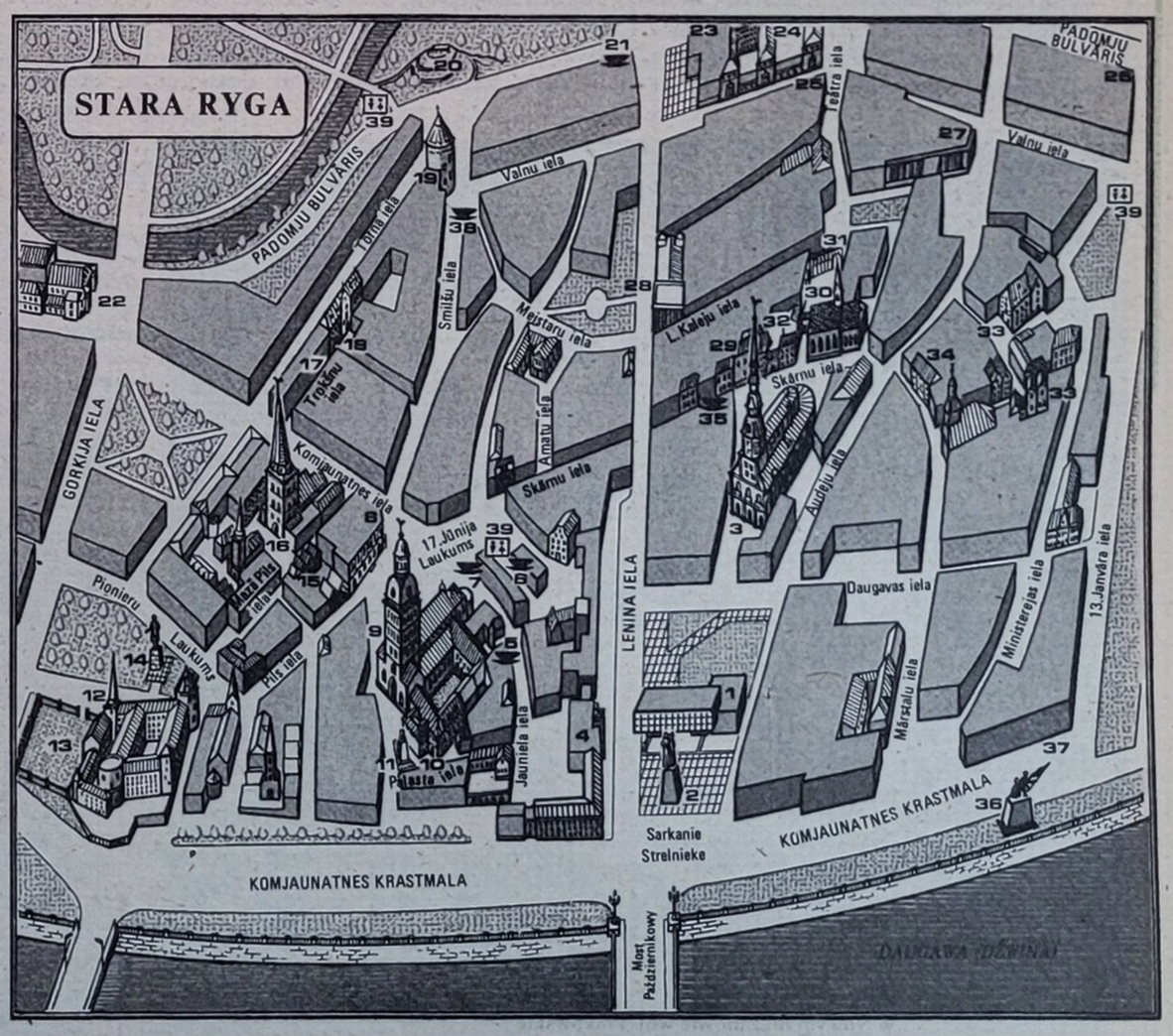

Echosonda! Echosonda!

SAMORZĄD – JAKI JEST, KAŻDY WIDZI

Za nami trzy miesiące szkolnej codzienności. I codziennej egzystencji samorządu szkolnego, od którego m. in. zależy: czy będzie ta codzienność przysłowiowo szara, czy też nabierze barw.

Od 20 listopada spotykacie się na naszych łamach z Julianem Konstantym. Czy czekacie na te spotkania, czy są one Wam w czymkolwiek pomocne? Macie może ochotę podzielić się z nim swoimi przemyśleniami i doświadczeniami dotyczącymi samorządu i samorządności; przyklasnąć lub zaprzeczyć jego sądom? Macie okazję do wypowiedzi – udzielamy Wam głosu!

Julian Konstanty zadał już wiele pytań. Na które było najtrudniej odpowiedzieć? Jeśli się jednak udało, spróbujcie podzielić się z nami swoimi wnioskami Przypominamy pytania najważniejsze:

- **Czy potrafisz rządzić sobą? Czy potrafisz współrządzić grupą? Czy masz poczucie, że na coś wpływasz, o czymś decydujesz?**
- **Czy uważasz, że Twoi reprezentanci na terenie klasy i szkoły reprezentują Cię autentycznie? Co zrobili dla Was – swoich wyborców, przez te trzy miesiące pełnienia funkcji? Czy zadałeś im to pytanie? Czy zadali je inni? Jakie były odpowiedzi?**
- **Czy nie zaskoczyła Cię podana przez Juliana Konstantego definicja, że samorząd to... zbiorowa odwaga bycia dobrym?! Jak ją zrozumiałeś?**

Bierny z założenia członku samorządu!

- **Czy, jeśli spojrzysz obiektywnie na siebie, swoją klasę i szkołę, możesz odpowiedzieć z ręką na sercu, że niedociągnięcia w Waszej samorządności wynikają z faktu, że w Waszej klasie, z Waszymi nauczycielami po prostu nic się nie da zrobić? I stąd Twoja bierność?**
- **A czy Ty w ogóle próbowałeś zrobić cokolwiek? Czy choćby pomogłeś tym, którzy próbowali?**

Szanowny prezesie, gospodarzu, przewodniczący, sekretarzu, skarbniku, kierowniku sekcji...

- **Czy kiedy wybierano Cię na tę funkcję, miałeś świadomość, że nie ma ona nic wspólnego z władzą? Że będziesz organem wykonawczym samorządu, a, po ludzku mówiąc, osobą wybraną do roboty, do wypełniania konkretnych mniejszych lub większych zadań?**
- **Jak to obecnie wygląda w praktyce? Czy jesteś na co dzień kontrolowany i oceniany? Jeśli tak, jak się z tym czujesz?**
- **I wreszcie, czy tacy jak Ty to w pojęciu Twoich kolegów elita, czy też „woły robocze"?**

Jeżeli po odpowiedzi na te pytania wystarczy Ci jeszcze ochoty i siły, powiedz nam, czy „podrosłeś" już chociaż odrobinę? Wewnętrznie oczywiście. A ucząc się zdobywać uprawnienia i korzystać z nich, czy nie zapomniałeś o niezbędnej u człowieka samorządnego umiejętności wyznaczania sobie obowiązków?

Jeżeli ktoś nie lubi odpowiadać na pytania, może po prostu opisać jak wygląda samorządność w jego szkolnym życiu, pochwalić się tym co dobre, ponarzekać na to, co złe, przedstawić próby swojego wpływania na to, co go otacza.

Wraz z Julianem Konstantym czekamy niecierpliwie na Wasze listy. Czekamy do 15 grudnia 1984 roku. Piszcie pod adresem: redakcja „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa z dopiskiem: „BYĆ SAMORZĄDNYM"...

KONKURS

„Freundschaft znaczy przyjaźń"

rozstrzygnięty!

Na konkurs wiedzy o NRD nadesłaliście kilkaset odpowiedzi. Nie wszystkie były prawidłowe, największe trudności sprawiły Wam pytania – kto jest pierwszym kosmonautą NRD (Siegmund Jähn) i co to jest Kap Arkona (najdalej na północ wysunięty przylądek NRD).

Wśród tych, którzy odpowiedzieli prawidłowo na 10 pytań, rozlosowaliśmy nagrody.

- Pluszowego misia z NRD otrzymuje **Marek Fryczyński** z Zielonki;
- Kasetę magnetofonową – **Sebastian Sulka** ze Sternalic;
- Płyty długogrające – **Kazimierz Zabramski** z Andrychowa, **Jarosław Miller** z Pabianic, **Beata Jakubów** z Jawora i **Jolanta Zawiślak** z Krosna Odrzańskiego;
- Książki o NRD – **Lucyna Rusak** z Grudziądza, **Mariusz Filipek** z Piaseczna, **Jarosław Werhun** z Bielawy, **Agnieszka Hreczuk** z Gdyni, **Jan Radoszko** ze Świebodzic, **Aleksandra Niedbach** z Karpacza, **Rafał Iwański** z Opoczna, **Marek Domagała** z Ossowa, **Sławomir Paszak** z Gdyni i **Ewa Skup** z Siedlec.

Ponadto nagrodę specjalną – album dostaje **rodzina Siutych** z Witowa.

Wszystkim gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.

REDAKCJA

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI W KONKURSIE „PRZYJAŹŃ":

1. Kiedy powstała NRD? – **7 października 1949 r.**
2. Ile okręgów administracyjnych liczy NRD? – **15**
3. W jakim mieście produkuje się motorowery Simson? – **Suhl**
4. Jakie miasto jest największym portem morskim NRD? – **Rostock**
5. Kto jest bohaterem organizacji pionierskiej w NRD? – **Ernst Thälmann**
6. Podaj imię i nazwisko pierwszego kosmonauty NRD? – **Siegmund Jähn**
7. Kto był najlepszym kolarzem NRD na tegorocznym Wyścigu Pokoju i jakie miejsce zajęła drużyna NRD? – **Olaf Ludwig, II miejsce**
8. Kto stanowi jedyną mniejszość narodową w NRD? – **Serbołużyczanie**
9. W jakim mieście znajduje się najsłynniejsza w NRD galeria obrazów i jaki obraz stanowi jej perłę? – **Drezno, obraz Rafaela „Madonna Sykstyńska"**
10. Co to jest Kap Arkona? – **przylądek**

Druga młodość wynalazku sprzed 100 lat

ŚWIETLNY RUROCIĄG

W Związku Radzieckim na oświetlenie zużywa się około 13 procent całej wytworzonej energii elektrycznej, to jest ponad 190 miliardów kilowatogodzin rocznie. Tylko do obsługi stanowisk oświetleniowych w zakładach przemysłowch zatrudnia się ponad 100 tys. osób. Ilość tradycyjnych lamp stale się zwiększa. Taki gigant, jak na przykład Wołżańska Fabryka Samochodów posiada ponad 250 tys. przyrządów oświetleniowych. Dla wyprodukowania punktów oświetleniowych trzeba zużyć znaczne ilości stali, miedzi i innych materiałów. Szczególnie kosztowne jest instalowanie oświetlenia w dużych zakładach przemysłowych, gdzie przypadkowe iskrzenia bądź silne nagrzanie instalacji może spowodować wybuch lub pożar.

Wydaje się, że najprostszym sposobem rozwiązania problemu byłoby zbudowanie jednego potężnego punktu oświetleniowego, zamiast wielu słabszych lamp. Przecież istnieją już reflektory o mocy 10, 20, a nawet 100 kilowatów. A teoretycznie istnieją możliwości wytwarzania jeszcze silniejszych źródeł światła.

Okazuje się, że w praktyce gigantyczne lampy nie zdają jednak egzaminu. Nazbyt mocne światło oślepia, tworzy nieprzyjemne cienie, rozprzestrzenia się nierównomiernie. I wystarczy, aby przepaliła się jedna ogromna lampa, a w ciemnościach pogrąża się cały wydział produkcyjny lub powiedzmy biuro konstrukcyjne.

Problem w jaki sposób zmniejszyć ilość punktów świetlnych i jednocześnie polepszyć jakość oświetlenia przez wiele lat spędzał sen z powiek specjalistom od energetyki. Okazuje się, że zadanie to rozwiązał już ponad 100 lat temu rosyjski uczony elektrotechnik – Włodzimierz Czykolew. Swoją pierwszą instalację zbudował w 1877 roku w fabryce prochu w Petersburgu. Potężne łukowe źródło światła umieszczono poza budynkiem, a światło skierowano do wnętrza pomieszczeń za pomocą soczewki i luster umieszczonych wewnątrz blaszanej rury. Zdawałoby się, że Czykolew wymyślił rewolucję, która natychmiast powinna znaleźć zastosowanie. Jednak jego nowatorskie idee znacznie wyprzedzały czas, nie odpowiadając poziomowi ówczesnej wiedzy, stosowanym wtedy materiałom i technologii.

Dopiero w 1963 roku kijowski inżynier G. Buchman wykorzystując ideę Czykolewa zaproponował nowy model oprzyrządowania oświetleniowego – szczelinowy przewód świetlny. Najprościej mówiąc, jest to rura pokryta wewnątrz częściowo warstwą lustrzaną odbijającą światło, a częściowo wyłożona substancją rozpraszającą promienie świetlne. Na zewnątrz ten oryginalny światłoprzewód wygląda jak równomiernie świecące się pasmo. Długość „świetlnego rurociągu" może być dowolna. Przy średnicy 1 metra minimalna długość „świetlnej rury" wynosi 30 metrów. Jeżeli światło wprowadza się do światłoprzewodu z dwóch stron, to jego długość można podwoić.

Na tym nie kończy się lista zalet tego sędziwego wynalazku. Świecąca szczelina nie nagrzewa się i nie jest źródłem iskrzenia. Ponadto światłoprzewód jest hermetycznie zamknięty, nie ulega więc zanieczyszczeniu żrącymi substancjami w przemyśle chemicznym. Świecącą rurę można ustawić w dowolnym kierunku – poziomo lub pionowo i stosować do niej lampy różnych typów. Ciepło potężnych źródeł światła zainstalowanych na końcówkach łatwo można skupić i wykorzystać na przykład do podgrzewania wody.

Współczesna chemia wynalazła bardzo przydatny materiał do budowy szczelinowych światłoprzewodów. Jest to błona polimerowa o grubości od 0,02 do 0,05 milimetra. Jest ona bardzo wytrzymała (aby ją rozerwać potrzeba nacisku ponad 1300 kg na 1 cm^2) i odporna na temperaturę od 60 do 140°C. Łatwo ją spawać i sklejać. Praktycznie jest niepalna, a przy tym bardzo lekka. Ciężar 1 m^2 takiej błony wynosi 50 gram.

Rury światłoprzewodów wytwarza się następująco: spawa się ze sobą płachty błon pokrytych materiałem lustrzanym i rozpraszającym światło, tworząc kanał dowolnej długości. Następnie zwija się go w rulon i światłoprzewód jest gotowy do użytku.

Próby nowych urządzeń oświetleniowych z powodzeniem przeprowadza się na różnych wydziałach produkcyjnych. Szczególnie przydatne okazały się do oświetlenia pomieszczeń, gdzie istnieje szczególnie wielkie zagrożenie pożarowe, np. na stacjach paliw czy w pobliżu szybów naftowych. Z powodzeniem używa się ich także w dużych magazynach, na dworcach i portach lotniczych.

Fachowcy zastanawiają się obecnie nad wykorzystaniem światłoprzewodów nie tylko do oświetlenia, lecz także do transportowania podgrzanego lub ochłodzonego powietrza. Takie kombinowane systemy znajdują się obecnie w studium projektów. Wyobraźcie sobie podziemne pomieszczenie bez okien. Za pomocą światłoprzewodów można by skierować tam światło słoneczne skoncentrowane za pomocą specjalnych urządzeń. Nad intensywnością oświetlenia czuwałyby automaty, w zależności od nasłonecznienia albo włączające kilka dodatkowych lamp, to znów w pełni przechodzące na światło sztuczne wieczorem lub nocą.

Można również wbudować światłoprzewód w konstrukcję budynków, unikając w ten sposób konieczności instalowania setek punktów świetlnych. „Świetlne rurociągi" zastosowano już z pomyślnym rezultatem do hodowli jarzyn i owoców cieplarnianych. Okazuje się, że urodzaj ogórków przy zastosowaniu takiego oświetlenia wzrósł prawie dwukrotnie!

Od roku 1981 nowe lampy w Związku Radzieckim produkowane są już seryjnie. Oryginalne patenty radzieckich uczonych i inżynierów sprzedano do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, RFN, Japonii, Francji, Włoch, Szwecji. (**jo**)

Na nowej stacji metra moskiewskiego „Sierpuchowskaja" rura światłoprzewodu podkreśla oryginalny projekt architektoniczny

Fot. *„Sputnik"*

W kręgu polskiej nauki

DINOZAURÓW TU NIE BYŁO...

SŁONIE W KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO

Z doc. TERESĄ MARYAŃSKĄ rozmawia Sławomir W. Malinowski

Pracowała naukowo w Mongolii, Związku Radzieckim i Wielkiej Brytanii. Opublikowała przeszło 30 prac naukowych w kraju i za granicą. Na pytanie, co zalicza do swych najważniejszych osiągnięć, odpowiedziała bez wahania – oczywiście opracowanie badań dinozaurów pancernych z Gobi.

Urodziła się w Warszawie 27 maja 1937 roku, ukończyła Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Tytuł docenta otrzymała w 1980 roku. Jest paleontologiem, obecnie pełni funkcję zastępcy dyrektora Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

– W wywiadzie z prof. Halszką Osmólską („ŚM", nr 109/1984) była mowa o dinozaurach, których szczątki znajdujemy na pustyni Gobi. Są tam szkielety zauropodów, brontozaurów i wielu innych gadów. A jakie zwierzęta żyły niegdyś na terenie dzisiejszej Polski?

– No cóż, nie możemy się poszczycić takimi okazami, jakich szkielety wykopuje się chociażby na wspomnianej przez pana pustyni Gobi, dinozaurów u nas nie było, o czym za chwilę. Nie oznacza to bynajmniej, że wówczas w ogóle nie żyły tu inne kręgowce. Wręcz przeciwnie. W osadach kopalnych, różnego wieku, spotykane są w Polsce wymarłe przed setkami milionów lat ryby, na przykład ryby pancerne, które mierzyły od kilkunastu centymetrów do półtora metra długości, a ich ciało pokryte było twardymi, kostnymi płytami. Znajdujemy również gady morskie – plezjozaury, ichtiozaury, notozaury – jak też na przykład wymarłe przed kilkuset laty wielkie ssaki, ot, chciażby mamuty – krewniacy dzisiejszych słoni, czy też nosorożce. O ile szczątki gadów ery mezozoicznej, trwającej od 190 do 60 milionów lat temu spotykamy dość rzadko, o tyle szczątki ssaków żyjących w najmłodszym okresie historii Ziemi – czwartorzędzie, obejmującym ostatnie 2 mln lat, występują powszechnie.

– Które z nich zaliczyłaby pani do najciekawszych przedstawicieli świata zwierzęcego? Oczywiście w dalszym ciągu mówimy o terytorium dzisiejszej Polski.

– Odpowiedź zależy od przyjęcia kryteriów. Można uznać za ciekawe np. znaleziska fragmentów szkieletów rzadko występujących w Polsce morskich plezjozaurów, można równie uznać za ciekawe szczątki płaza tarczogłowego – ponieważ jak dotychczas jest to jedyne tego typu odkrycie. Każde z nich jest interesujące – za każdym przemawiają mniejsze lub większe względy naukowe. Należy jednak pamiętać, iż nie zawsze znaleziska na pierwszy rzut oka wyglądają efektownie, okazują się dla paleontologa cenne. Np. ktoś może zachywycać się wykopaniem prawie całego szkieletu mamuta, zupełnie nie zwracając uwagi na niekompletne, choć po raz pierwszy znalezione szczątki jakiegoś dotychczas nie znanego z terenu Polski ssaka czy gada. Dla nauki i lepszego poznania historii życia na Ziemi, to drugie odkrycie jest znacznie cenniejsze, chociażby dlatego, że pozwala znaleźć odpowiedzi na kolejne znaki zapytania. Co do mnie, to fascynują mnie skamieniałości prymitywnych triasowych gadów lądowych, ponieważ właśnie wśród nich należy poszukiwać przodków wielu innych grup gadów zarówno wymarłych jak i współcześnie żyjących.

– Szczątki, skamieniałości, to już przeszłość, prehistoria... A może jednak któreś z ówczesnych gadów przetrwały do naszych czasów?

– Przykro mi, ale nie mogę służyć czytelnikom „Świata Młodych" jakimiś rewelacyjnymi wiadomościami, iż gdzieś tam w leśnej głuszy możemy spotkać przerażającego bazyliszka lub Bóg wie co jeszcze. Nic podobnego. Czas mija, świat się zmienia, istoty żywe również. Wiele z form, o których mówiłam należy do grup bądź linii wymarłych bezpotomnie. Z końcem ery mezozoicznej wymarły np. wszystkie wspomniane gady morskie. Wymarły także – nie bez udziału człowieka – mamuty, chociaż ich dalecy krewni żyją dziś w Azji i Afryce. W dzisiejszej faunie Polski niewielki tylko udział mają jaszczurki i żółwie, aczkolwiek znacznie bardziej zróżnicowane i liczniejsze były obie te grupy w okresie trzeciorzędowym.

– Gdy mówiła pani o odkryciach ciekawych skamieniałości prehistorycznych gadów, wyobraźnia malowała mi przed oczyma obrazy miejsc, w których mogło to nastąpić: ostępy skalne, środki nieprzebytego lasu, pustynia. A szczątki najstarszego człowieka mieszkającego na terenie naszego kraju odkryto w... centrum Warszawy, a więc w miejscu dla niektórych wręcz niewiarygodnym!

– Rozumiem doskonale, skąd się bierze takie właśnie wyobrażenie o tych sprawach. Otóż podświadomie, właśnie w wyobraźni niejako przenosimy znane nam miejsca kilka tysięcy lat wstecz. A tam, gdzie kiedyś rozciągała się nieprzebyta puszcza, obecnie może być wielkie miasto. Stąd i znaleziska, w pojęciu laika, w tak niezwykłych miejscach. A przecież szczątków notozaurów – triasowych gadów morskich przypominających duże jaszczury o długim ogonie – szukamy w warstwach skalnych nie opodal Gogolina czy Górażdży, a jurajskich plazjozaurów w wapieniach okolic Częstochowy. Bo przed milionem lat tereny te zalane były przez morze. Natomiast warstw, w których możemy poszukiwać gadów lądowych jest znacznie mniej. Polska, wraz ze znaczną częścią Europy, przez prawie całą erę mezozoiczną była zalana przez morze, dlatego też nie spotykamy u nas szczątków dinozaurów. Co do innych skamieniałości, to większość interesujących nas osadów lądowych wraz z zawartymi w nich szczątkami zwierząt, właśnie z tego powodu uległa zniszczeniu.

– A ostatnie znaleziska?

– Za ciekawe można uznać odkryte w Tatrach fragmenty szkieletu, czaszki, kilkumetrowego płaza tarczogłowego. Interesujący dla paleontologów jest również prawie kompletny szkielet słonia leśnego – przedstawiciela ciepłolubnej linii słoniowatych – odkryty kilkanaście lat temu... również w centrum Warszawy, na ulicy Leszno. Ciekawe także są znaleziska szczątków triasowych gadów lądowych dokonane w okolicach Krakowa. Jak pan więc może się zorientować po tym co powiedziałam, Polska nie stanowi jakiegoś Eldorado pod względem ilości i jakości znajdowanych na jej terenach kopalnych kręgowców.

– To jeden z problemów polskich paleontologów. Są oczywiście i inne...

– Oj, mamy ich sporo. Przede wszystkim za mało jest muzeów o profilu przyrodniczym, a te które są, borykają się z różnymi trudnościami, jeśli nie finansowymi lub remontowymi, to bardzo szczupłą powierzchnią wystawienniczą. W efekcie, można oglądać tylko wybrane, często pojedyncze okazy kopalnych kręgowców. Mamy w Polsce zoologów i paleontologów o liczącej się pozycji w nauce światowej, jak chociażby prof. Zofia Kielan-Jaworska, prof. Kazimierz Kowalski, prof. Marian Młynarski. Mamy olbrzymie zbiory sięgające daleko czasów przedwojennych, niszczejące w magazynach, często nieodpowiednich do przechowywania czegokolwiek. Mamy też, niestety, wielkie braki w ogólnym przyrodniczym wykształceniu społeczeństwa, a równocześnie nie mamy – jako jedno z nielicznych państw na świecie! – Muzeum Przyrodniczego z prawdziwego zdarzenia.

– Mówiła pani ogólnie o niszczejących zbiorach. Proszę więc o trochę szczegółów.

– Nie szukając daleko: niech pan zobaczy w jakich warunkach przechowywane są okazy zebrane podczas wypraw na pustynię Gobi! Zapakowane w olbrzymie skrzynie, zmagazynowane w miejscach trudno dostępnych już nie tylko dla społeczeństwa – bo normalni śmiertelnicy nie mają tam prawa wstępu – ale i większości naukowców, pozbawione siłą rzeczy niezbędnych zabiegów konserwacyjnych, niszczeją. A przecież, wspomniałam o tym parokrotnie, jest to jedna z cenniejszych kolekcji w świecie! A zbiory Instytutu Zoologii PAN w Łownej pod Warszawą? Okazy są przechowywane w pawilonie o lekkiej konstrukcji, przystosowanym jako tako do tego celu... z magazynu meblowego. Jest to budynek bez fundamentów, w którym na skutek dylatacji*) pękają szyby w oknach i jakby tego było mało, panuje wilgoć. I w takich warunkach jest przechowywany największy w Europie zbiór ślimaków, a także zbierane przez wiele pokoleń biologów, dziesiątki tysięcy ptaków. Wystarczy?

– Bardzo chciałoby się wierzyć, że wreszcie będziemy mogli powiedzieć „finis coronat opus" – koniec wieńczy dzieło – ale zdaję sobie sprawę, że w tym przypadku jest to cokolwiek pozbawione sensu...

– A jednak trzeba w to wierzyć. Mimo iż największą beztroską i najwyższym brakiem zrozumienia roli nauk przyrodniczych w kształtowaniu światopoglądu społeczeństwa jest tolerowanie sytuacji, w której nasze najpiękniejszy i najradośniejszy byłby dla czajniej, na zniszczenie. Toteż najpiękniejszym i najradośniejszym byłby dla mnie i moich kolegów dzień, w którym największe polskie muzeum przyrodnicze mogłoby otworzyć swoje podwoje, dla najwdzięczniejszego i najważniejszego widza muzealnego, czyli młodzieży.

(Warszawa, maj 1984 r.)

Fot. **Marek Szymański**

*) dylatacja – zjawisko rozszerzalności cieplnej

(CAF). Kilka miesięcy temu Konin przeżył nie lada sensację paleontologiczną. W odkrywce „Jóźwin" Kopalni Węgla Brunatnego koparka natrafiła na dobrze zachowany szkielet słonia leśnego. Podobne znalezisko miało miejsce 20 lat temu w Warszawie. Olbrzym przeleżał w warstwach czwartorzędowych (na głębokości 11–12 metrów) przykrywających pokłady węgla około 100 000 lat! Zwierzę prawdopodobnie utonęło w bagnach. W każdym bądź razie śmierć naturalną wyklucza jego stosunkowo młody wiek – 50–60 lat, określony przez naukowców na podstawie starcia zębów trzonowych. Konserwacją i rekonstrukcją słonia leśnego zajmuje się Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, a więc placówka mająca bardzo duże doświadczenie w zabezpieczaniu szkieletów dużych ssaków czwartorzędowych. Jest to niezwykle żmudne i pracochłonne zajęcie. Najpierw należało dokładnie wyszorować z piasku i wysuszyć każdą kość, a wiele z nich ma imponujące rozmiary i ciężar, jak chociażby udowa, którą z największym trudem podnosi dorosły człowiek. Teraz trzeba wszystkie części dopasować, poskładać, posklejać, a także zrekonstruować brakujące. Będzie się je dorabiać prawdopodobnie z gipsu albo ze specjalnej papki przygotowanej z papieru i... mąki. Prace potrwają, jak twierdzi dr Gwidon Jakubowski z działu paleozoologii Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, co najmniej dwa lata, ale już w przyszłym roku część posklejanych kości będzie można obejrzeć na specjalnej wystawie.

Zdjęcia: **CAF – Marek Broniarek**

DZIŚ WYWIAD...

z Jerzym Grunwaldem o... ...WCZORAJ I DZIŚ

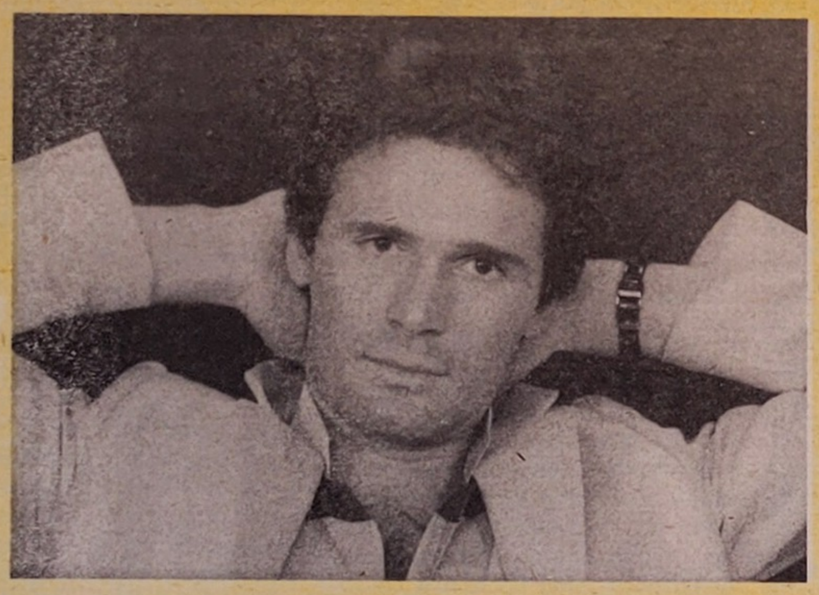

– Panie Jerzy, czy mogę przypomnieć czytelnikom Świata Muzyki, że grał Pan i śpiewał w zespole „No To Co"?

– Może pan ich poinformować, bo przypominanie nie ma sensu. Przecież oni w roku 1966, kiedy tworzyliśmy zespół „No To Co" nie interesowali się jeszcze muzyką. Ale może wrócimy do tego tematu za chwilę...

– Zgoda. Co Pana sprowadza do Warszawy?

– Ze Szwecji, gdzie mieszkam, do Polski nie jest tak daleko i dlatego przyjeżdżam do rodzinnego kraju często. Teraz przywiozłem dwa nowe utwory, będące zapowiedzią płyty długogrającej, ale nie tylko. Płytę nagram dla sztokholmskiej CBS. Znajdą się na niej utwory określane jako „muzyka środka". Nie zabraknie w nich akcentów rockowych, ale nie jest to rock od początku do końca. Taka muzyka jest zawsze porzebna, zawsze ma wdzięcznych odbiorców, egzystuje poza modą. Jestem kompozytorem prawie wszystkich umieszczonych na tej płycie piosenek, do czterech napisałem teksty. Moje są też aranżacje i... moje nazwisko znajdzie pan pod hasłem: producent. CBS chce pokazać tę płytę na MIDEM w Cannes, a Tonpress zamierza ją wydać. Wcześniej bardzo starannie wydał longplaya „Try"...

– O płycie wiemy już zatem prawie wszystko. Porozmawiajmy o koncertach...

– Może najpierw powiem o koncertach przyjaciół. Otóż zaprzyjaźniony ze mną zespół Kombi wystąpi w nocy z 7 na 8 grudnia w największej dyskotece w Landskronie w obecności młodzieżowej publiczności i zaproszonych przez nas dziennikarzy prasy, radia i telewizji. Dlaczego Kombi? Ostatnia płyta tej grupy „Cyfrowa gra" bardzo się podobała fachowcom z firm fonograficznych i dziennikarzom, którzy zaproponowali zorganizowanie koncertu promocyjnego...

– Słyszałem, że Pan także z 7 na 8 grudnia wystąpi w innej dyskotece w Halmstad?

– No właśnie, koncertu Kombi niestety nie zobaczę. Czeka mnie poważny sprawdzian i wielkie emocje właśnie w dyskotece „Va – vaco", gdzie odbędzie się finał wielkiego ogólnoszwedzkiego konkursu, w który wziąłem udział ze swoim zespołem „Grunwald Ice Band". Zostaliśmy zakwalifikowani do finałowej czwórki. 7 grudnia stajemy do decydującej rozgrywki. Jej świadkami będą także ludzie z „branży" rozrywkowej.

– W Pana zespole grają Szwedzi?

– Tak, jeden – pochodzenia polskiego – nazywa się Ricke Ozols.

– Pewnie i Pana, i zespół, i... Kombi zobaczymy i usłyszymy na wspólnym koncercie w Polsce?

– Planujemy wspólne koncerty w dniach od 15 do 27 stycznia. Rozpoczęliśmy już do nich przygotowania. Chcę przedstawić przede wszystkim utwory z ostatniej płyty, tej, o której mówiliśmy, przypomnieć także piosenki nieco starsze.

– Wrócę teraz do tematu zasygnalizowanego na początku naszej rozmowy. Jakiej publiczności spodziewa się Pan na tych koncertach? Tej pamiętającej Pana z „No To Co"?

– Miło mi będzie, jeśli zobaczę fanów „No to Co", ale... Ja już nie jestem tym Grunwaldem z „No To Co", i nie śpiewam „Chciałabyś na pewno mieć jedną swoją gwiazdę...". Nie znaczy to oczywiście, że wstydzę się tego zespołu i tych piosenek, ale... nie chcę do nich wracać. Był zespół, były piosenki... Teraz mam inny zespół, śpiewam inne piosenki. Przecież muzyka rozrywkowa to ciągłe zmiany, szukanie i sprawdzanie siebie...

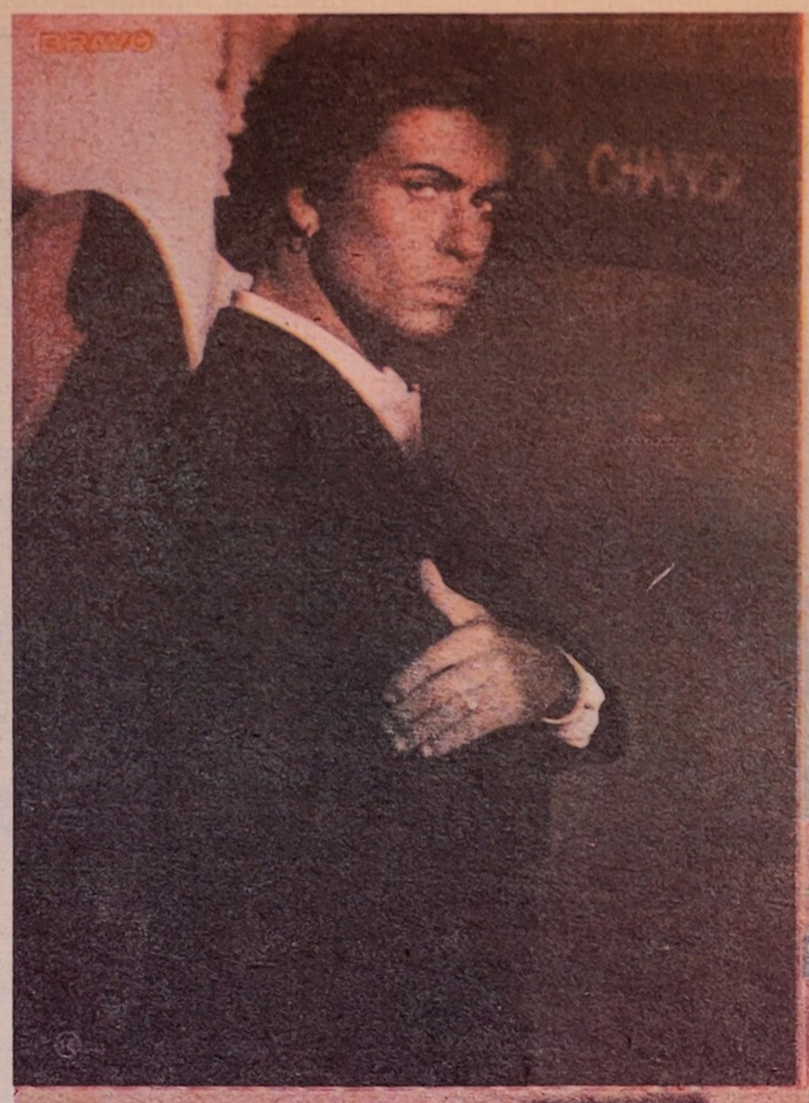

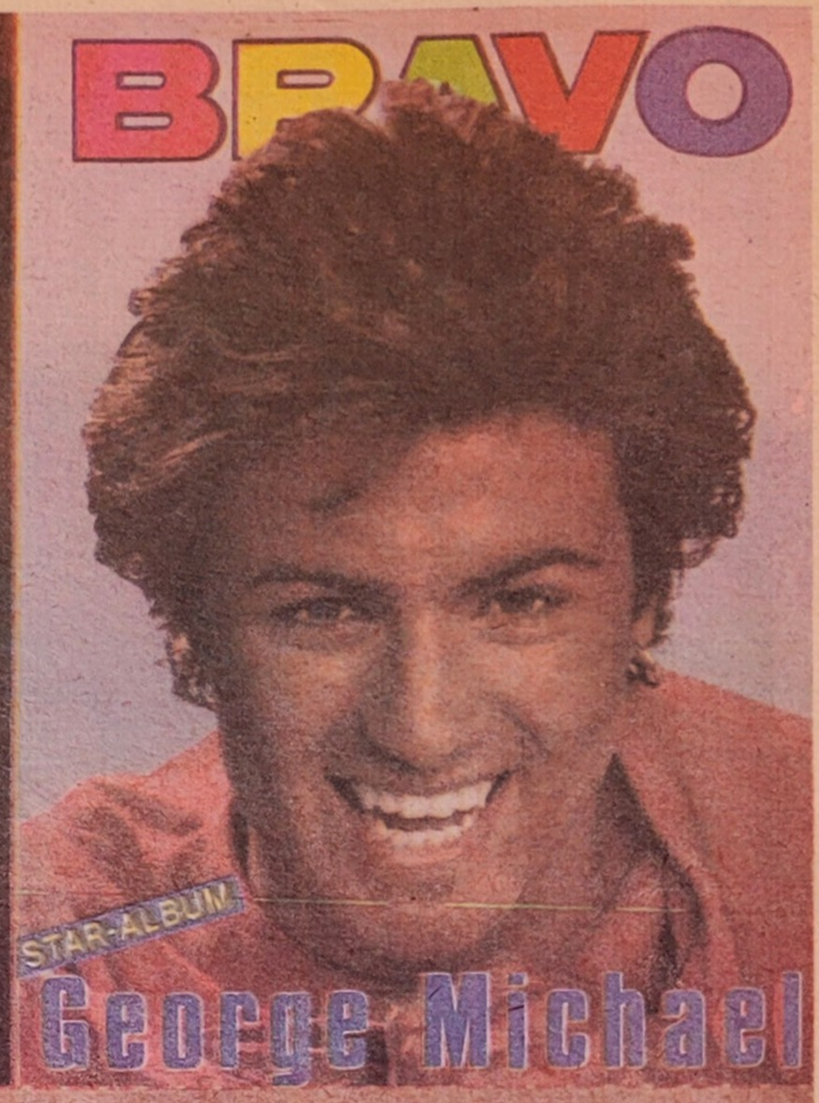

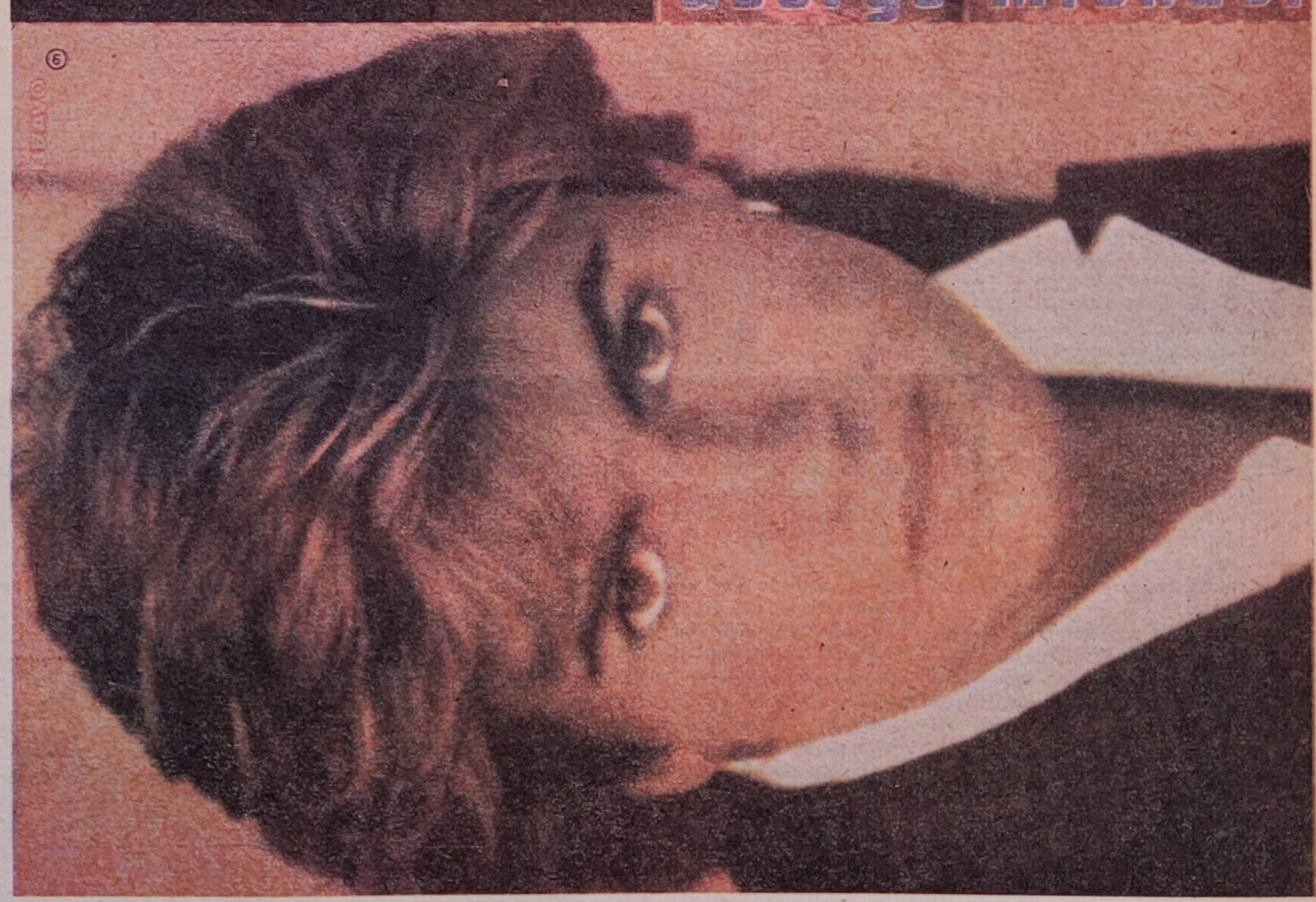

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW
Redaguje LECH NOWICKI

WIADOMOŚCI...

● Nagrywali laureaci Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki: Małgorzata Panecka, Mr. Zoob i L4. Małgorzata zarejestrowała trzy utwory skomponowane przez Winicjusza Chrósta do tekstów Jacka Cygana i Wojciecha Jagielskiego. Usłyszycie je na antenie i w programie telewizyjnym. Pierwsza z dwóch nagranych niedawno piosenek w wykonaniu grupy Mr. Zoob to „A ja się śmieję w głos", znana Wam na pewno z anteny radiowej, druga „Yeti" czeka na premierę. Mr. Zoob bawił w Skandynawii i podobno bardzo się podobał młodzieżowej publiczności. L4 – po „Superparze" – proponuje „Zastanów się"...

● Muzykujący, grający i śpiewający amatorzy skarżą się na brak różnego rodzaju śpiewniczków i zbiorków piosenek, szczególnie tych popularnych. Interesującą pozycję wydał ZSMP. „Autobiografia" to zestaw wartościowych pod względem literackim i muzycznym piosenek, nieco starszych i tych najnowszych. Niestety nakład, zaledwie 3 tys. egzemplarzy, jest przysłowiową kroplą w morzu potrzeb. ZSMP przygotowuje dwa nowe zbiorki i planuje je wydać w większych nakładach. Przy okazji informuję, że nuty i słowa rzeczywiście aktualnych przebojów znajdziecie w „Synkopie".

● Po koncercie w warszawskiej Stodole planuje trasę koncertową zespół Morawski/Waglewski/Nowicki/Holdys. Bardzo jestem ciekaw przyjęcia proponowanej przez tę grupę muzyki, adresowanej do wyrobionego muzycznie słuchacza. Zbigniew Hołdys oświadcza publicznie, że nie należy jej kojarzyć ani z tym, co proponował Perfect, ani z eksperymentalną sesją „I Ching".

● Zbliża się koniec roku. Wszystkie, no **prawie** wszystkie, pisma proponują swoim czytelnikom różne ankiety i plebiscyty. My tradycyjnie z takowych rezygnujemy. Zachęcamy jednak do wzięcia udziału w zabawie proponowanej przez „Non Stop", pismo rzetelne i fachowe. Koledzy chcą razem z Wami wybrać najlepszych: kompozytora, autora tekstów, wokalistkę, wokalistę, instrumentalistę, zespół wokalno-instrumentalny, grupę instrumentalną. Inne kategorie to talent rokujący największe nadzieje, przebój roku, singiel, album, największe wydarzenia muzyczne i największe rozczarowanie muzyczne roku. Wyniki ankiety – zapewne jak to zwykle bywa – ciekawe, a przede wszystkim zaskakujące, znajdziecie w styczniowym numerze „Non Stopu".

WIADOMOŚCI...

● Na koncertach Jazz Jamboree spotkałem naszego dobrego znajomego Janusza Popławskiego (na zdjęciu), gitarzystę Niebiesko-Czarnych, autora drukowanych w „Świecie Młodych" lekcji na gitarę, wykładowcę Warsztatów Gitarowych zorganizowanych w ramach Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach dla najlepszych „absolwentów" naszego kursu. Janusz nadal gra, zamierza w niedalekiej przyszłości poświęcić się pracy studyjnej. W tym celu nabył kilka instrumentów elektronicznych. Ale o tych zainteresowaniach Janusza może przy innej okazji. Zapytałem Janusza o jego „Szkołę gry na gitarze basowej", podręcznik bardzo poszukiwany na naszym rynku. Otóż jego autor przygotowuje kolejne wydanie, poszerzając materiał, uzupełniając ćwiczenia przykładami z najnowszych nagrań czołowych gitarzystów basowych. Obiecał wysłać egzemplarz okazowy. O tym podręczniku na pewno z autorem porozmawiamy. Może wykorzystamy parę lekcji?

WIADOMOŚCI...

Z redakcyjnej poczty...

„Po pierwsze proponuję rozszerzenie formuły, ewentualnie rozszerzenie znaczenia terminu «beat». Niech wśród wznawianych płyt (to o serii Polskich Nagrań «Z archiwum polskiego beatu») znajdzie się miejsce dla Marka Grechuty. Była to, i jest wielka indywidualność, która robiła sporo szumu i wielu muzyków przewinęło się przez jego „Anawa", by wspomnieć tylko Marka Jackowskiego z obecnego Maanamu"... To fragment pierwszego listu od **Wojciecha Zająca z Krakowa**... I fragment drugiego, od **Bogusława Boguty z Wrocławia**: „Moim zdaniem powinny się ukazać wszystkie płyty długogrające takich grup jak Czerwone Gitary, Polanie, Niebiesko-Czarni, Breakout, Rhythm and Blues. Płyty te o ile mi wiadomo są bardzo poszukiwane i często ludzie płacą za nie dość wysokie ceny. Poszukuje tych płyt również młodzież..."

Do obu listów jeszcze wrócę przy innej okazji. Ich autorom dziękuję za interesujące uwagi i sugestie, które przekażę także kolegom z Polskich Nagrań.

Dziękuję za inne listy, szczególnie te ze wspaniałymi rysunkami. Najwięcej wysłały ich **Agnieszka Pietrzak z Iłży** i **Małgosia Cup z Sulejówka**. Pozował im... oczywiście Limahl.

Inne listy – i te jeszcze nie napisane – w redakcyjnej poczcie za tydzień!

W RYDZE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

A na starym budynku, stojącym na wprost siedziby dawnej niemieckiej gildii kupieckiej prężą swe grzbiety dwa ogromne kocury. One też weszły do legendy. Otóż gildie były dwie: oddzielne dla kupców niemieckiech, oddzielne dla łotewskich. Przynależność do tej pierwszej dawała większe przywileje, a więc i większe bogactwo. Pewien łotewski kupiec chciał się dostać do niemieckiej gildii, ale go nie przyjęto. Postawił więc na szczycie swojego domu te dwa kociska, które odwrócone do siedziby gildii tyłem, obraźliwie zadzierały w górę swoje ogony. Miasto śmiało się do rozpuku, niemieccy kupcy pienili się z oburzenia. Sprawa trafiła do sądu, który wydał wyrok: koty należy odwrócić. Nie było rady, trzeba się było zastosować do sądowego wyroku. Ale teraz ...stoją tak, jak je dowcipny kupiec ustawił na swoim domu. A miasto śmieje się z tego żartu do dziś.

Jest taki dom, w którym podobno miał swoje laboratorium ...Faust.

Jest taka kawiarnia, w której stoi trzynaście krzeseł i ani jednego gościa więcej się tam nie przyjmuje.

I każdy z tych domów ma swoją legendę.

Legend historii najnowszej nie słucha się z rozbawieniem, a ze ściśniętym gardłem. Taki to już tu jest zwyczaj, że wszystkich gości przyjeżdżających do Rygi zaprasza się do zwiedzenia byłego obozu koncentracyjnego. Jedziemy więc szosą, las po obu stronach drogi. Las jakby swojski, przypomina Mazury, Białostocczyznę. W lesie polana. Ogromna, trawiasta, słoneczna i cicha. Żadnych baraków, na ich miejscach tylko obciosane z grubsza prostopadłościenne bloki kamienne, niskie, nie wynoszące się niemal nad murawę polany. Za to w jej centrum gigantyczne, monumentalne, kamienne postacie. Każda z nich wyrasta wprost z trawy. Zaludniają tę polanę trwając jakby w swej obozowej udręce. Tamci dwaj się nie poddają, to widać z gestu zaciśniętych pięści, a ten bliżej nas upadł, jeszcze się dźwiga, czy przetrzyma? Trochę głębiej kobieta przygarnia dziecko do siebie. Za chwilę rozdzielą je. Wiemy, że tak się stanie i robi nam się zimno. A tam człowiek klęczy. Padł na kolana. Poddał się? Załamał? Na miejscu straceń duży blok z czarnego marmuru. Tu żywi kładą kwiaty. Dużo tych kwiatów. Spod marmurowego bloku wydobywa się odgłos rytmicznych, głuchych uderzeń. Tak jakby sere biło pod ziemią... Kilkadziesiąt metrów dalej miejsce po bloku dziecięcym. Rzeźbiarz wyrył w kamieniu naśladując nieporadne dziecięce rysunki, domek, drzewo, słońce i przykrył ten obrazek żelazną kratą. A wokół sosny i brzozy, złoty jesienny dzień. Kilka tysięcy dzieci nie wróciło z tej polany do świata. A dorosłych ... wielu, wielu, wielu.

W tym miejscu młodzi Łotysze uczą się historii najnowszej.

W centrum Rygi stoi pomnik i muzeum Czerwonych Strzelców Łotewskich. Jest on symbolem rewolucyjnych tradycji łotewskich, symbolem łotewskich związków z Wielką Rewolucją Październikową, a także symbolem udziału Łotyszy w wyzwalaniu republiki spod hitlerowskiej okupacji. Bo Czerwoni Strzelcy Łotewscy to był rewolucyjny oddział blisko związany z Leninem. Bo do tradycji Czerwonych Strzelców nawiązywała złożona z Łotyszów formacja wojskowa Armii Czerwonej wyzwalająca republikę w 1944 r.

Ojciec Mariny w łotewskich oddziałach, formowanych gdzieś w głębi Związku Radzieckiego, walczył o Łotwę i Rygę.

Ten pomnik to też ilustracyjna karta najnowszej historii Łotwy.

EWA DROBNIK

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś mam prezent dla najmłodszych moich Czytelników – logiczną dopasowywankę. Ciekawa jest także wycieczka do obozu wojskowego sprzed wieków; kto ma dobre oczy, niech spróbuje. Każdy może sobie także wyczarować wakacyjne wspomnienie. Do zobaczenia za tydzień!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

DLA NAJMŁODSZYCH

Wiem, że najmłodsi Czytelnicy naszego kącika nie rozwiążą wszystkich zadań, zamieszczonych w dzisiejszym wydaniu. Dlatego mam dla nich – na osłodę – tę logiczną dopasowywankę. Do każdego obrazka z lewej pionowej kolumny dopasować trzeba odpowiedni obrazek z prawej. Słowem – zrobić z tym logiczny porządek.

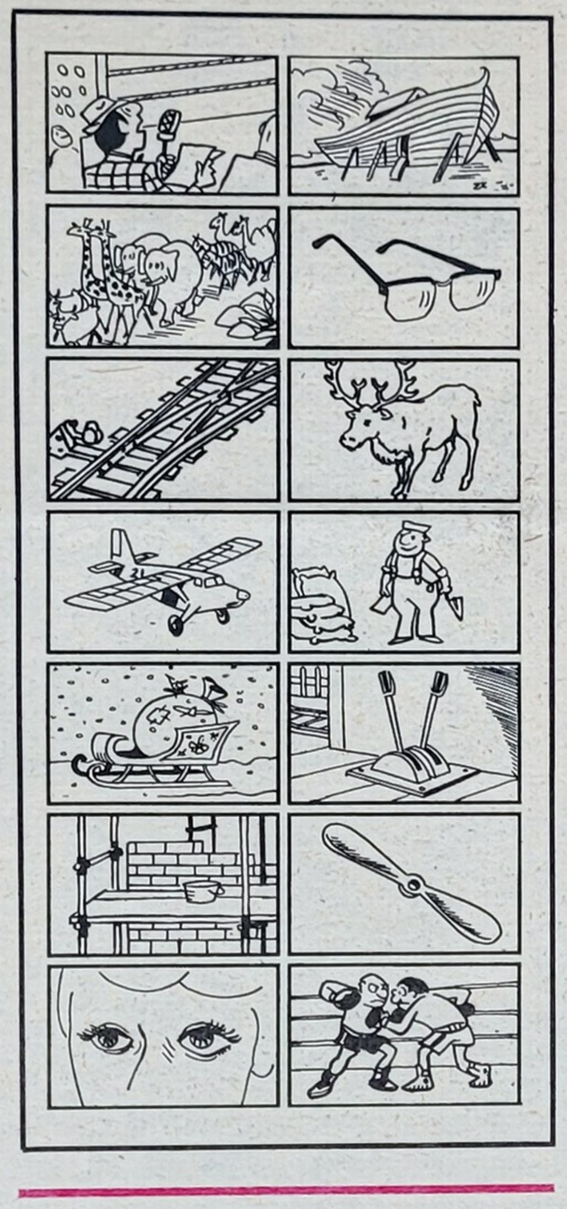

25 SZCZEGÓŁÓW

Porównaj te dwa obrazki, podobne do siebie na pozór, jak dwie krople wody. Znajdziesz aż dwadzieścia pięć drobnych szczegółów, którymi się różnią. Zaznacz te różnice ołówkiem i porównaj z rozwiązaniem za tydzień.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

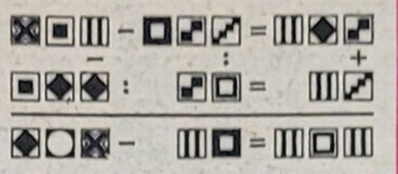

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek – to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Powodzenia!

43 PUNKTY

Jeśli uporałeś się już z innymi zadaniami i łamigłówkami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i połącz starannie liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 43. Sam wyczarujesz w ten sposób wspomnienie lata.

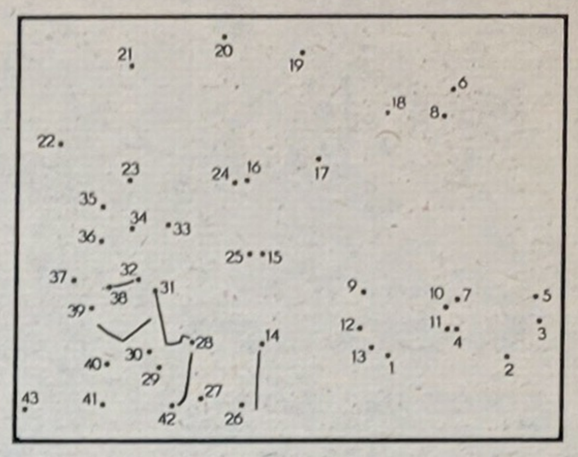

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

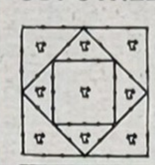

8479–853=7626
: + –
61×107=6527
139+960=1099

ZADANIE-BŁYSKAWICA: właściwa kolejność kart – od lewej – to: 6, 5, 9, 8 i 7. DLA NAJMŁODSZYCH, DWA KWADRATY: rozwiązania na rysunkach. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok.

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Dziś zadanie łatwe, ale chyba nie dla wszystkich. Dwie liczby pozostają do siebie w stosunku 3:4. Jeśli każdą z nich powiększymy o 9, to stosunek między nimi będzie wynosił 4:5. Jakie to są liczby?

Zadanie premiowane nr 502
KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się dwie litery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 502".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) podłoga układana z marmurowych lub kamiennych klepek, 4) przezroczysty lukier, syrop, 6) stolica Łotwy, 7) roślina o drobnych, mocno pachnących kwiatach koloru jasnolila, hodowana w ogródkach, 8) pleciony z wikliny, 9) część nośna spadochronu rozwijająca się przy skoku, 11) nauka o świetle, 13) epopeja, 14) zapalenie błony śluzowej oskrzeli, 15) część USA, 16) składa się z jądra i krążących wokół niego elektronów, 17) mebel złożony z kilku otwartych półek na książki, papiery.

PIONOWO: 1) żąda okupu, 2) opowieść staroskandynawska, 3) męski but z cholewką do kostek, 4) biżuteria, kosztowności, 5) statek Noego, 8) na pochyłe drzewo skacze, 10) Mikołaj Kopernik lub Edmund Halley, 11) ssak amerykański o cennym futrze; dydelf, 12) kiszka zrobiona z kaszy i z krwi, 13) wyzwisko, 14) Romulus dla Remusa, 15) kierownica łodzi, statku.

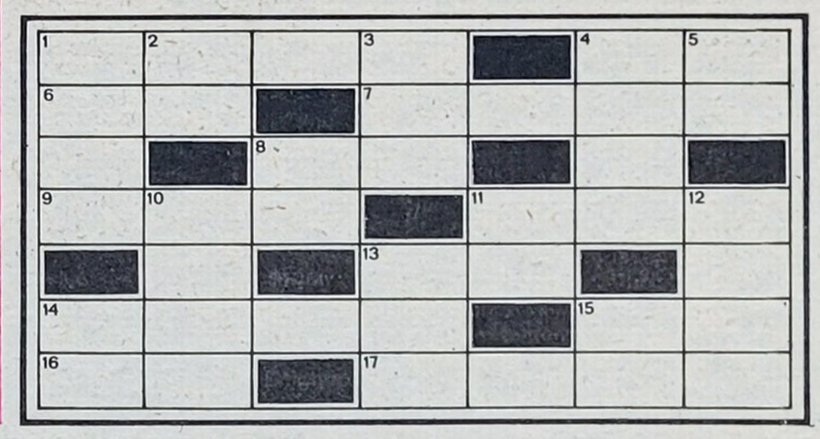

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 496
ze 126 numeru „Świata Młodych" z dnia 20.10.1984 r.

Posadzka, kopanina, doniczka, krucjata, stearyna, rakietka, zarodnik, kwintale, lawirant, samotnik, rubaszka, patronka.

Nagrody wylosowali:
Agata Bizuk – Wałbrzych, Anna Dębosz – Bochnia, Lidia Komorowska – Maksymilianowo, Renata Krawiec – Tuczempy, Katarzyna Lusztyk – Słupsk, Mariusz Magdziak – Żyrardów, Iwona Makowska – Katowice, Iwona Miklaszewska – Gorzów Wlkp., Arletta Rybarczyk – Gdańsk, Ryszard Świgost – Nysa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 497
z 129 numeru „Świata Młodych" z dnia 27.10.1984 r.

Nie można złem złego naprawić.

Poziomo: goniec, Bożena, herbata, Wszoła, remiza, łapserdak, atak, waga, szamotanina, pole, Rawa, niedostatek, lato, ogon, Noteć, okręt. **Pionowo:** Gawęda, nizina, chata, krzesło, malaria, barwa, Emilia, awaria, trojak, ksenon, warkot, gawron, agent, tusz, Inter.

Nagrody wylosowali:
Daniel Budzisz – Wrocław, Marta Czerny – Maków Maz., Rafał Sarnecki – Warszawa, Jarosław Serek – Sopot, Krzysztof Skamaj – Tychy, Grzegorz Skórski – Dębno Lubuskie, Monika Sobiesiak – Lublin, Marek Szajek – Ośno Lubuskie, Wojciech Tarnowski – Kluczbork, Krzysztof Weber – Piekary Śl.

– Nie zatrzymuję pana – szepnęła, pochylając twarz nad tamborkiem.

Wracała do domu nieco uspokojona, a jednocześnie – jak zawsze po rozmowie z nim – nierada z siebie. Chwilami pełna nadziei, że ten człowiek dokona czego obiecywał, by zaraz popaść w zwątpienie, jak bowiem lokaj, pozbawiony przecież stosunków i koneksji może odszukać ukrytą za murami groźnego „Domu zdrowia" i pilnie strzeżoną kobietę.

– Uspokój się – powiedziała wieczorem Zelia. – Jestem pewna, że Hiszpan załatwi co potrzeba.

– Takie masz do niego zaufanie? – zapytała z przekąsem.

– Mam – Zelia wydobyła z koszyka nową porcję pończoch i bielizny do cerowania.

Od tego dnia Róża zaczęła wyglądać wieści może z większą jeszcze niecierpliwością niż oczekiwała tak niedawno odpowiedzi pana Żerana.

Lokaj znowu był nieuchwytny. Raz tylko na dziedzińcu mignęła jej czarna głowa i czerwona kurtka lamowana srebrnym galonem, ale znajdował się zbyt daleko, by mogła zawołać.

Tydzień zaczął się źle.

W poniedziałek Zelię rozbolał ząb. We wtorek Mela rozdarła dobrą jeszcze sukienkę. We środę, gdy Róża wracała na obiad, pani Cordier z usłużnym uśmiechem podała jej list.

– Ktoś przyniósł – powiedziała zagadkowo. – Dla panienki.

– Kto? – Róża obracała w palcach zmiętoszoną kartkę zaklejoną opłatkiem.

– Nie wiem – dozorczyni wzruszyła ramionami. – Jakiś chłopiec.

– Co mówił?

– Nic. Że to dla pani.

– Dziękuję. – Róża weszła na schody, odczytując adres: panna Róża Ordęga, ulica Świętego Rocha...

– Co tam trzymasz? – Zelia wskazała kartkę.

– List. Do mnie. Ktoś zostawił u pani Cordier.

Okazało się, że autorem listu był pan Hutorowicz. Pisał, że od tygodnia choruje, że bardzo pragnąłby ją, Różę, zobaczyć. Przepraszał za kłopot i przypominał adres.

– Sama pójdę – oświadczyła Zelia. – Jeszcze dzisiaj. Przez ten czas Mela posiedzi u państwa Pommier.

– Ach, nie, Zelio – zaprotestowała Róża. – Pan Hutorowicz mnie przecież pragnie widzieć.

– Zaniosę mu obiad i zobaczę co to za dom – upierała się Zelia. – Jeżeli przyzwoity, pójdziesz tam jutro.

– W takim razie chodźmy – zadecydowała Róża. – Po drodze uprzedzę panią Benoit.

Gdy za mostem zagłębiły się w długi, pnący się ku wzgórzu Świętej Genowefy bulwar Świętego Michała, Róża doznała wrażenia, że weszły do innego miasta, tak tu wszystko było różne od świata w którym żyły, między ulicą Świętego Rocha a Tuileriami.

Tu panowała młodość i jakaś swawolna beztroska. Mijały grupki studentów z paczką książek ściągniętych rzemieniem na ramieniu. Uśmiechnięte gryzetki w kokieteryjnych czepeczkach otaczały przenośny piecyk przekupnia kasztanów. Witryny księgarń wabiły spragnioną wiedzy młodzież, a z otwartych drzwi restauracji buchały zapachy nie zawsze wykwintnej, lecz smacznej i zdrowej kuchni.

Mieszkańcy Dzielnicy Łacińskiej ubierali się nawet inaczej. Pełni fantazji lubili gorszyć paryskich mieszczuchów. Bez względu na modę nosili wielkie czerwone berety zsunięte na ucho, kraciaste spodnie i fontaż pod szyją.

Przed kopulastą fasadą Sorbony kłębił się tłum studentów spieszących na wykłady, a gdy doszły do ulicy Soufflot, otworzyła się przed nimi perspektywa Panteonu.

Jest to sam szczyt dawnego Wzgórza Świętej Genowefy, a ulica Clovisa już blisko. Wystarczy minąć plac i oto między kościołem Świętego Szczepana a Liceum Henryka IV wąska szczelina obrzeżona z jednej strony resztką dawnych murów miejskich.

– Solidnie wówczas budowano – wzdycha Zelia podziwiając grubość i wysokość tej kamiennej zapory, broniącej niegdyś Paryż przed najazdem wrogów.

– O tu, widzisz, numer piąty – Róża wskazuje drzwi, za którymi natykają się na dozorczynię w paradnym czepku i w brudnej spódnicy.

Cdn.

PODRÓŻ SMOKIEM DIPLODOKIEM

17

TADEUSZ BARANOWSKI

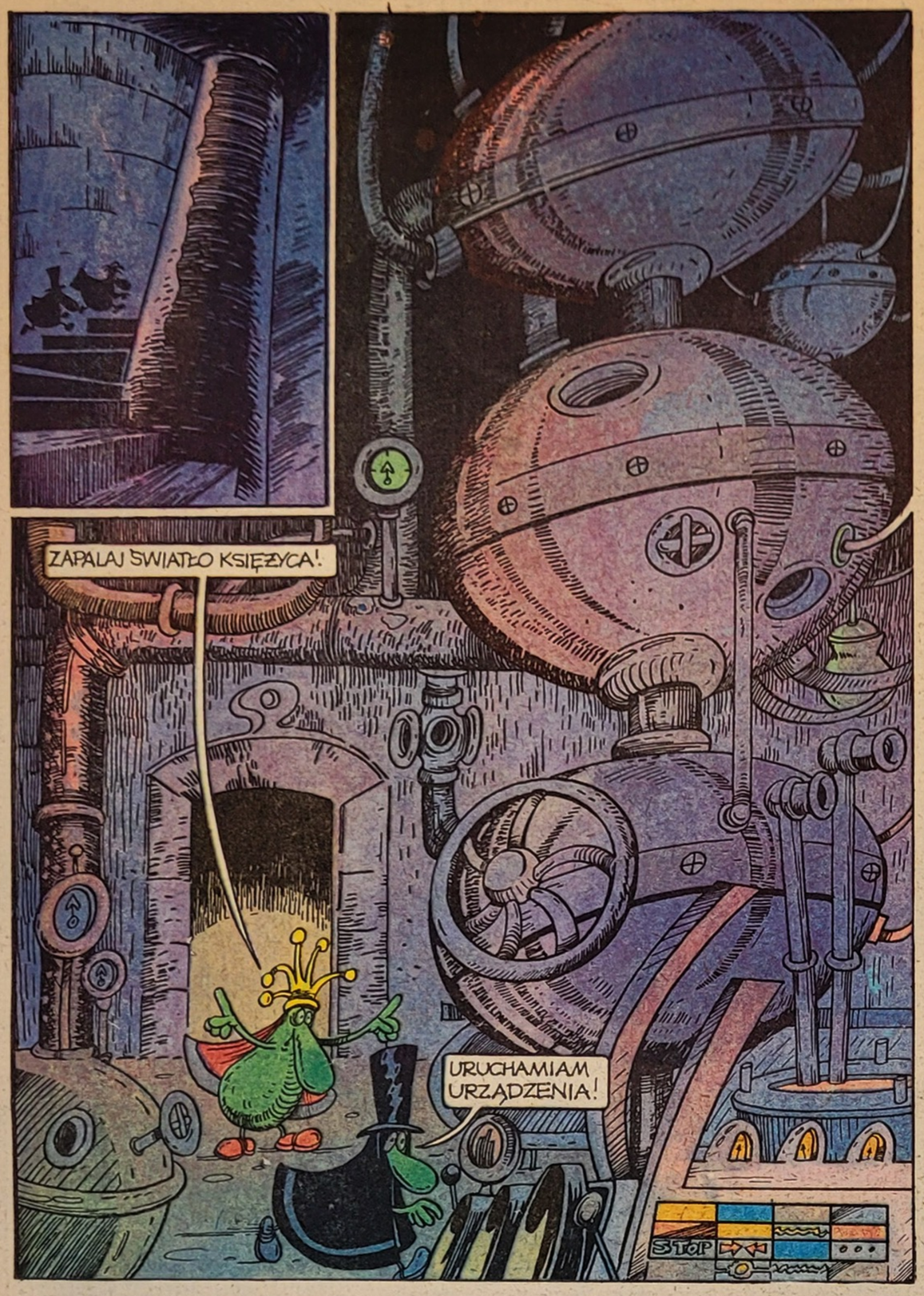

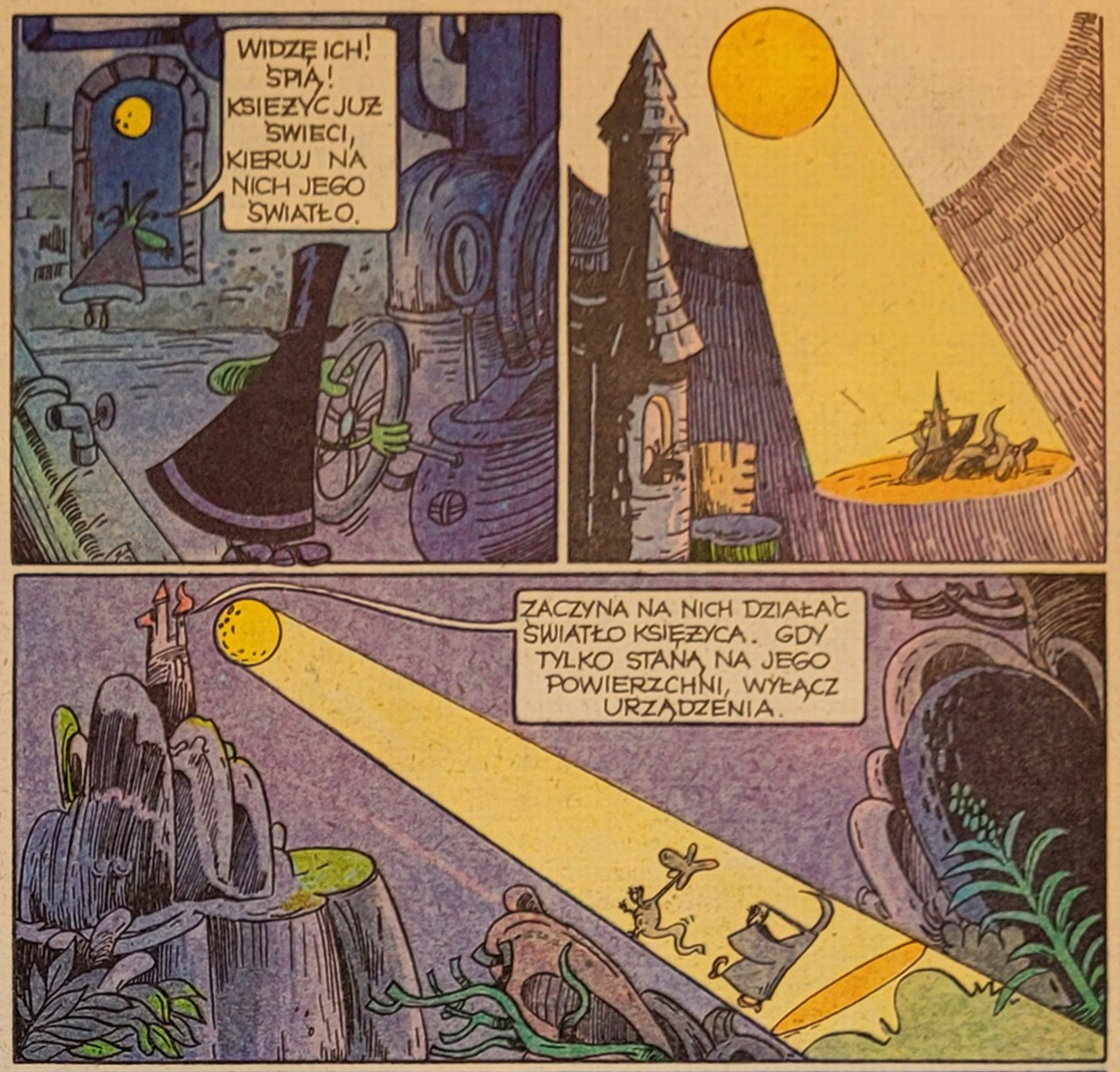

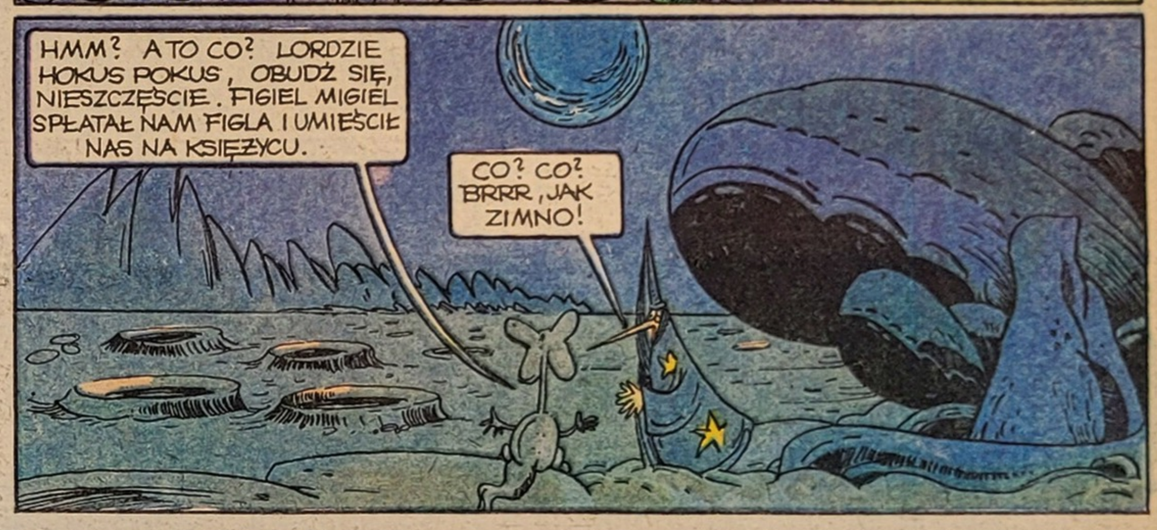

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 144 (3918)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (zastępca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skorska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca, sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15)
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch". Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73. Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Irena Ochrymowicz
Nakł. 500 000. Nr zam. 4395/G. T-31
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALA bardzo lubi się przechwalać.
– Wiem wszystko o piłce nożnej! – mówi pewnego dnia do swego kolegi Gucia.
– Tak? To powiedz mi, ile oczek ma siatka w bramce...

*

JAŚ I MAŁGOSIA obłupują pierniki z domu Baby Jagi. Nagle Baba Jaga wychyla się przez okienko i woła: „Ach, wy łobuzy! Zostawcie moją chatkę! Sklep ze słodyczami jest tam dalej!"

— Jadwiga... – urwał, a ciemny rumieniec opłynął śniade policzki.

– Zaraz panu napiszę, to trudne nazwisko...

Hiszpan odetchnął głęboko i wsunął kartkę do kieszeni.

– Do „Domu zdrowia" oddał ją po śmierci męża jego brat – dorzuciła wyjaśniająco. – Nie wiem, czy panu się uda...

– Postaram się – odparł krótko.

– Mela obawiała się stryja, dlatego uciekła, gdy matkę zabrano. Nie wie naturalnie, co z nią zrobiono. O tym, że jest w jakimś „Domu zdrowia" dowiedziałam się od mojej znajomej rodaczki. Dawno już powinnam była... – zacisnęła z rozpaczą ręce.

– I stryj nie szukał małej?

– Właśnie to mnie zastanowiło. Nie zawiadomił policji. Trzykrotnie starał się siłą odzyskać dziecko. – Wzdrygnęła się. – Nasyłał bandytów... Doprawdy, jeżeli się panu powiedzie...

– Powiedzie się – uspokoił ją poważnie.

– Czekałam na powrót pana Żerana, ale – pan rozumie – dłużej nie mogę czekać. Obciąża to moje sumienie.

– Więc dobrze – dotknął kieszeni, gdzie spoczywała kartka z trudnym polskim nazwiskiem. – Dziś jeszcze wyruszę do Auteuil.

– Mela jest bogata, bardzo bogata – Róża podniosła głowę. – Nie mam prawa ukrywać jej, pozbawiać dziedzictwa. Mieszkała w pałacyku w Alei Cesarzowej, a teraz u mnie... co ma?

– Opiekę i serce. To chyba ważniejsze, niż złoto.

– Kocha mnie, wiem, a ja i mój brat... Przywiązałam się do niej. Z początku rozpaczała, obiecałam, że odszukam Mamusię. I nic nie zrobiłam. Pani Narzymska z pewnością jest zdrowa. To ten brat męża... Zelia ma o nim jak najgorsze mniemanie.

– Pani Zelia jest bardzo mądra. Zobaczymy, co mi się uda załatwić. Niech się pani już tym nie trapi.

– Nie wątpię, że zostanie pan sowicie wynagrodzony – ogarnęło ją nagle niezrozumiałe zakłopotanie.

Zaśmiał się i postąpił ku drzwiom.

– Wiem, że będę wynagrodzony – powiedział lekko. – Liczę na to.

– Nie ma pan do mnie żalu? – nie śmiała na niego spojrzeć.

– Żalu? Za co?

– Za... no... za moją niedelikatność.

– Przeciwnie, jest pani bardzo delikatna. Ciągle stara się pani nie urazić mojej „hiszpańskiej dumy", jeśli można tak to określić. – Znowu zaśmiał się. – A teraz, jeżeli pani pozwoli, to już pójdę. Dziękuję za zaufanie.

– Panie Toreno... – zatrzymała go, przypomniawszy sobie o jeszcze jednej przeszkodzie. – W ciągu tych poszukiwań może pan mieć wydatki... Nie chciałabym pana narażać...

Zaśmiał się po raz trzeci, pokazując równe białe zęby.

– Dam sobie radę – powiedział kłaniając się. – My, służba, mamy swoje sposoby. – Wyglądał na rozbawionego. – Zresztą, ponieważ mam być wynagrodzony, wszystkie koszta wstawię do rachunku.

– O tak, tak – przytaknęła skwapliwie – koniecznie proszę wszystko zapisywać. Będę panu bardzo zobowiązana – dodała niepewnie.

– Nie ma za co – zauważył i spojrzał na nią wyczekująco, jak gdyby spodziewał się jakichś innych słów, czy nawet gestu.

Dokończenie na str. 7